Dziś 16 stronnic
wraz z dodatkiem ilustracyjnym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7469 | Lwów, poniedziałek 6. lipca 1925. | Rok XVI.

Brat posła wspólnikiem Mitkowskiego?

Uwolnienie Al. Lewickiego w procesie o dukaty. — Niezwykła przeszłość oszusta, hr. Raczyńskiego. — Zjazd straży pożarnych we Lwowie.

Niespodziany wyjazd Krassina do Paryża.

Ma on uspokoić wzburzoną Anglję.

Wiedeń, 4. lipca. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse" donosi z Moskwy: Krassin, który miał dziś wygłosić wykład o monop lu zagraniczn m i rozszerzeniu mportu, wyjechał wczoraj niespodzianie przez Berl n do Paryża. Podróż tę łączą z wynurzeniami Cziczerina o zaostrzeniu się stosunków z Anglją. Krassin ma udzielić uspokajających wyjaśnień.

Entuzjastyczne powitanie Amundsena.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. lipca (w) Z Oslo donoszą: Parowiec „Zelmar" wiozący Amundsena i jego towarzyszy zawinął wczoraj do Christian-Fjordu. Na powitanie wyjechały łodzie motorowe i żaglowe, przystrojone w chorągwie, witając go entuzjastycznie. Na wybrzeżu tłumy ludzi wznosiły okrzyki na cześć podróżnika-bo a era.

Sowiety lekceważą nawet swych sojuszników.

Wiedeń, 4. lipca. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Wyrok śmierci wydany przez najwyższy sąd moskiewski na trzech studentów niemieckich wywołał w całych Niemczech olbrzym e wzburzenie. Zarówno prawica jak i lewica są pod tym względem zgodne. Wszystkie dzienniki wyrażają oburzenie z powodu wyroku, tylko komuniści starają się bronić wyroku. Demokraci i socjalni demokraci nazywają wyrok aktem zbrodniczego sadownictwa. Rząd niemiecki dał do poznania rządowi rosyjskiemu, że proces moskiewski musi doprowadzić do oziębienia stosunków między Niemcami a Rosją, jednak o zerwaniu stosunków dyplomatycznych rząd niemiecki wcale nie myśl.

Warszawa, 4 lipca. (w) Z Berlina donoszą: Poseł niemiecki w Moskwie wystosował do rządu sowieckiego notę w sprawie skazania na karę śmierci trzech studentów niemieckich. Rząd niemiecki wyraża przekonanie, że sowiety nie wykonają wyroku śmierci, jednakże nota ta nie żąda ułaskawienia dla skazanych, twierdzi tylko, że Rzesza niemiecka nie uznaje wyroku sądów sowieckich.

MIN. SKRZYŃSKI W PARYŻU.

Paryż, 4. lipca. (Tel G. P.) Wczoraj przyjął min. Skrzyński b. premiera Paderewskiego, poczem zwiedził nowy lokal ambasady polskiej. Z początkiem przyszłego tygodnia wyjeżdża min. Skrzyński do Ameryki.

BIURA SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ oraz Administracji „Gazety Porannej" i „Gazety Lwowskiej" przeniesione zostały do własnego budynku przy ulicy Chorążczyzny l. 31.

Pod znakiem państwowym.

Lwów 5. lipca.

Pakt, zawarty między Rządem a Kołem żydowskim, nie jest w swej krótkiej formule niczem rewelacyjnem. Ani bowiem obietnica uwzględniania słusznych postulatów żydowskich na polu gospodarczem, administracyjnem, kulturalnem i religijnem, złożona przez Rząd, ani deklaracja Koła żydowskiego, przyrzekająca lojalne popieranie polskich interesów państwowych, — nic zawiera w sobie nic ponadto, co oczywiste i na pozór nie wymagające specjalnego formułowania, nie zawiera żadnych koncesyj i ulg. To, co Rząd przyrzeka, wypływa z normalnego stosunku Rządu do obywateli; to, co przyrzeka Koło, wypływa z normalnego stosunku obywateli do Państwa.

Chociaż jednak już od r. 1918 stosunek ten w teorji obustronnie istniał, każdy, kto z uczuciem zadowolenia dowiedział się o dojściu do skutku ugody, odczuł zarazem, że stało się coś ważnego. Że przełamanie jakieś nastąpiło na martwym punkcie, że anioł pokoju przeleciał nad terenem walki podjazdowej, prowadzonej mimo, że stosunki dyplomatyczne były mniej więcej w porządku.

Nie brak było w obozie polskim ludzi, którzy już w 1919 r. gotowi byli stworzyć to, co powstało onegdaj. Dziś też rozumiemy, że opuźnienie faktu, który jest bądź co bądź koniecznością państwową, nie przyniosło nikomu pożytku. Ów niewyraźny „casus belli" między oboma społeczeństwami jednego Państwa, stan, w którym raz postawiony krok ściągał za sobą łańcuch dalszych szkodliwych przyczyn i skutków, a krąg zdawał się być bez wyjścia, a każdy nowy akt wrogi miał za sobą jakąś subjektywną rację, bo obie strony zwalczały się, głosząc hasło obrony, — wszystko to nie przyniosło nic ponad obustronne szkody. I trzeba było dopiero wprost bijącej w oczy przejrzystości tego stanu rzeczy, aby dojrzeć mogła decyzja: pogódźmy się.

Poniekąd cały ten miniony, przykry i niepotrzebny okres przypomina tak częste dziś zatargi między lokatorem i gospodarzem. Na tle ciągłych tarć, gdy gospodarz czuje się słusznie poszkodowany, a lokator znów broni swego bytu, powstaje ocean wzajemnej goryczy. Aż przychodzi dzień, w którym wyczerpują się obustronne środki represyjne i strony zawierają dobrowolną umowę. Może czynią to bez sentymentu, może nie bez podejrzliwości, ale dom, który przy ich walce niszczał i ulegał ruinie, przy zgodzie pewniej i mocniej stać będzie.

Antysemici nasi zrozumieli nieproporcjonalny do swych wysiłków wynik kampanji. Żydzi zrozumieli, że ich taktyka zmierza ku stanowi, który los ich tylko pogorszy. A racja państwowa nagląco domaga się zawieszenia broni.

Zawieszenie to przyjęła — jak dotąd — strona polska bez zastrzeżeń. Natomiast ostry sprzeciw podniosły ruskie koła polityczne. Szczegół ten rzuca pewne światło na państwową wartość ugody, — rekomenduje ją. Z drugiej strony w tej powodzi przekleństw i pogróżek, któremi prasa ruska uczęstowała żydów, — przebija się wiekowy, organiczny antysemityzm ruski, nie intelektualny, nie uczuciowy, lecz zwierzęcy, znaczący swą drogę szeregiem pogromów, tak starym, jak stare są państwowe tradycje i renesanse ukraińskie.

Wśród żydów zarysowała się na tle umowy rozbieżność, t. zn. obok większości, która ją aprobuje, istnieje mniejszość, która z różnych pobudek uchyla się od niej, a nawet ją zwalcza. Linja delimitacyjna między obiema grupami biegnie — dawną granicą austrjacko-rosyjską.

Na to ciekawe zjawisko zwróciła już uwagę prasa warszawska i ona, która tak niechętnie odnosi się do Małopolan, tutaj przyznaje, że żydzi małopolscy — to kultura zachodnia, a żydzi z b. Kongresówki — to żywe pomniki kultury rosyjskiej i rosyjskiej duszy. Zasadniczo pogląd ten jest słuszny. Wyrobieniem parlamentarnem i „europeizmem" swym żydzi małopolscy o głowę wyrośli nad żydów z b. zaboru rosyjskiego.

Ale ta sama prasa przypuszcza, że różnice te są nie do zatarcia. Tak nie jest. Ich zatarcie jest problemem postępu i oświaty, jest rzeczą wychowania jednego pokolenia w warunkach innych, niż te, w których żyły, nędzniały, grzęznąc w obskurantyzmie i głuchej, beznadziejnej negacji pokolenia ostatnie.

Szybkość, z jaką dokona się ten postęp, i zwycięstwo tej myśli, jaką reprezentują żydzi małopolscy, zależeć musi w dużej mierze od sposobu realizacji zawartej umowy. Wiemy, że zawarto ją „cum bona fide". I wierzymy, że te same dobre, szczere chęci towarzyszyć będą praktycznym owocom paktu.

Czekamy na pierwsze kroki Rządu. Ale z niemniejszą niecierpliwością czekamy na pierwsze kroki społeczeństwa żydowskiego, na ów zwrot, którego pełne wykonanie wymaga sporo czasu i pracy, ale którego pierwsze ślady odnaleźć pragniemy już w najbliższym okresie.

Jan Rudomski.

Delegaci Koła żydowskiego złożyli deklarację na ręce Premjera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4. lipca. (w) Dziś o godz. 5 popołudniu premjer Grabski przyjął prezydjum Koła Żydowskiego z prezesem posłem Reichem na czele z **udziałem przedstawicieli** wszystkich frakcji Koła Żydowskiego, jednakże bez **przedstawiciela sjonistycznej partji pracy.**

Przyjęcie miało **charakter bardzo uroczysty.** Poseł Reich odczytał na ręce Premjera **deklarację o stosunku Żydów do państwa polskiego** opartym na przyjętej poprzednio formule Koła Żydowskiego wobec rządu. W odpowiedzi na to premjer Grabski wygłosił następujące oświadczenie:

„Oświadczenie Panów przyjmuję z pełnem zadowoleniem. Z mej strony mogę Panów zapewnić, że rząd oczekiwać będzie ustalenia się polityki stronnictw w duchu uzgodnienia jej z mocarstwowemi interesami Rzplitej i wewnętrzną konsolidacją państwa, oraz finansowo-gospodarczą odbudową kraju i że będzie poświęcał większą uwagę potrzebom ludności żydowskiej oświatowym, kulturalnym i gospodarczym".

Po pożegnaniu delegacji Koła premjer Grabski **przyjął przedstawicieli całej prasy** i wyraził swój pogląd na znaczenie porozumienia z ludnością żydowską. Premjer zapewnia, że w myśl porozumienia rząd w najbliższym czasie przystąpi do **wydania szeregu zarządzeń, dotyczących realizacji postulatów Żydów** w dziedzinie kulturalnej, szkolnictwa i gospodarczej.

Na tem zakończyła się konferencja.

P. minister Janicki przybywa do Małopolski.

Zatrzyma się we Lwowie, w Przemyślu i Stanisławowie.

Warszawa, 4. lipca. (Tel. G. P.) Minister rolnictwa Janicki udaje się 5. bm. samochodem do Małopolski celem naocznego stwierdzenia rozmiarów szkód wyrządzonych przez powódź rolnictwu. P. minister będzie we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie i w szeregu miejscowości dotkniętych klęską powodzi. Powrót p. ministra jest spodziewany 10. bm.

Groźba powodzi pod Warszawą.

Woda podnosi się wciąż, zagrażając podmiejskim nizinom!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4. lipca. (w.) Przybór Wisły wciąż trwa. Dzisiaj o godz. 11 m. 20 w nocy stan wody wynosi 4 m. 30 cm. Płynąca z nurtem wody gęsta piana zapowiada dalszy przybór. Moment krytyczny oczekiwany jest około 4—5 rano. Wał ochronny świeżo zbudowany pod wsią Siekierki fale Wisły wciąż podmywają. Zmobilizowani saperzy dzielnie walczą z żywiołem, wciąż reperując nowe wyrwy faszyną i worami piasku.

Dziś wieczór prąd wody zerwał z kotwic przystanie: policji rzecznej, akademickiego Związku wioślarskiego i szkoły pływackiej. Saperzy i policja zdołali pochwycić wszystkie trzy budynki pływające i umocować u mostu Kierbedzia.

Wieczorem sygnalizowano z góry Wisły, z Puław i Zawichostu powolne opadanie wód — w nocy jednakże przybór się zwiększył. Władze wojewódzkie i komunalne rozwinęły energiczną akcję ratunkową dla powodzian z miejscowości zalanych.

Dyr. Schiller pozostaje w Warszawie?

Pogłoska, wymagająca potwierdzenia.

Lwów, 4. lipca.

Dziś wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska dotych zas niestwierdzona, że dyrektor Schildenfeld-Schiller postanowił ostatecznie pozostać w Warszawie i podpisał kontrakt z dyrektorem Zelwerowiczem, jako jego wspólnik w prowadzeniu Teatru Bogusławskiego.

Wiadomość powyższa wzbudziła zrozumiałą sensację w naszem mieście. Wymaga ona oczywiście potwierdzenia. Notujemy ją jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

ORDER CYNCYNNATA DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Warszawa, 4. lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj w dniu Święta Stanów Zjedn. odbyła się uroczystość wręczenia Orderu Cyncynata ministrowi spraw wojsk. Sikorskiemu celem przekazania jako uznania wyrażonego Żołnierzowi polskiemu i złożenia w Muzeum wojsk. w Warszawie.

Towarzystwo Cyncynata w St. Wirginia uznając wielkie zasługi generała Kościuszki i jego towarzyszy, ofiarowało dla muzeum wojsk. w Warszawie Order Tow. Cyncynata, którego Kościuszko był rzeczywistym członkiem, celem umieszczenia go w tem muzeum dla upamiętnienia zasług tego wielkiego żołnierza w walce o niepodległość Ameryki.

GROŻBA STRAJKU ROLNEGO.

Warszawa, 4. lipca. (w) „Gazeta Poranna" w artykule wstępnym zwraca uwagę na grożące krajowi niebezpieczeństwo ze strony Związku zawodowego robotników rolnych, który 29. czerwca ogłosił podjęcie akcji strajkowej robotników rolnych w okresie nadchodzących zniw. Pismo zwraca uwagę, że **wybuch tego srtajku może zagrozić zbiorom,** a zatem bilansowi handlowemu Polski.

Zawody konne szkoły podoficerów 4 D. K. odbędą się dzisiaj w niedzielę na torze sportowym 14 p. ułanów na Jałowcu. — Program nader urozmaicony. — Początek o godzinie 14-tej.

Grzechy pana hrabiego Raczyńskiego.

Uwodziciel żony pana J. ma za sobą niezwykle burzliwą przeszłość. — Poszukują go sądy zagraniczne za oszustwo. — Pertraktacje z finansistami zagranicznymi.

Lwów, 5. lipca.

(—) Sprawa aresztowania hr. Zugmunta **Raczyńskiego** — o czem donieśliśmy we wczorajszej „Gazecie Porannej" — wywołała w mieście naszem **prawdziwą sensację.** Okazało się, że **p. hrabia nie jest wcale tak niewinny, jak usiłował przekonać wczoraj władze bezpieczeństwa**, powołując się na swój „reprezentatywny" wygląd zewnętrzny, albowiem w ciągu dnia wczorajszego policja otrzymała **szereg odpowiedzi na pytania** skierowane do urzędów policyjnych w Polsce, które świadczą, że hr. Raczyński — jak już wczoraj powiedzieliśmy —

jest oszustem międzynarodowej sorty.

Ptaszek ten pokutował już raz w Wiedniu, **za oszustwo skazany przez sąd powiatowy w Zatorze.** Prócz tego dotąd poszukiwany był bezskutecznie **listami gończymi za zbrodnię oszustwa przez sąd w Grazu,** do niedawna był poszukiwany nawet **przez sąd wiedeński,** które to listy gończe zostały jednak odwołane.

I na gruncie lwowskim p. hrabia nie był obcy. Posiadał on tu wielu znajomych, a ostatnio bawił tu w lutym br. mieszkając wtedy w „Hotelu Krakowskim". Po kilku dniach pobytu, kiedy ujrzał, że rachunek hotelowy szybko rośnie, pewnego pięknego dnia p. hrabia nie pożegnawszy się z zarządem hotelu, ani też **nie wyrównawszy rachunku** w wysokości 86 złotych,

umknął ze Lwowa.

Przesłuchiwany w ciągu dnia wczorajszego przez aspiranta Geperta hr. Raczyński podał swo je „curiculum vitae" obfitujące w wielką ilość momentów

burzliwych i emocjonujących.

Okazało się, że hr. Raczyński jest nietylko światowcem z zewnętrznego wyglądu, ale i w całem tego słowa znaczeniu. **Przez szereg lat uwijał się po miejscowościach kąpielowych Europy, bywał w Monte Carlo, mieszkał w Biarritz etc.**

Historja jego życia

jest interesująca. Urodził się ou w Lubanji powiecie pińczowskim ziemi kieleckiej, gdzie wychowywał się pod okiem ojca i ciotki, w której majątku mieszkał. Do gimnazjum uczęszczał w Kielcach gdzie ukończył 6 klas, a następnie wyjechał do Petersburga do szkoły technicznej. Po jej ukończeniu aż do r. 1912 pracował przy budowach kolei rosyjskich, zaś w tym roku opuścił Rosję i wyjechał do Włoch. **W Biarritz**

ożenił się z córką przemysłowca

Laurą von Hooydouck i przebywał tam aż do wybuchu wojny. W okresie wojennym nasz hrabia puszcza się już na

burzliwe fale życia.

Od tego czasu widuje go często Monte Carlo. Rozpoczyna podróże po Europie, a wyniki jego podróży często **kolidowały z ustawą karną.** W okresie niepodległości Polski hr. Raczyński kilkakrotnie bywa w kraju, gdzie od świeża stare znajomości i rozpoczyna **pertraktacje między tutejszymi przedstawicielami arystokracji a sferami finansowemi zagranicznemi celem uzyskania kredytów. (!)**

Przy składaniu tych zeznań p. hrabia

uderza w ton patrjotyczny

twierdząc, że pertraktacje te nie doszły do skutku, albowiem kapitaliści zagraniczni poczęli się ze względów politycznych odnosić niechętnie do swoich kontrahentów.

Podczas swej bytności w Gdańsku w r. 1921 zapoznaje się p. hrabia z pp. J., właścicielami majątku ziemskiego pod Grudziądzem.

W roku bież. bawił w Grudziądzu i zamieszkał w Hotelu Bazar. Przypadkowo spotkał się z p. J., który zaprosił go do siebie udzielając mu mieszkania. Na wsi u pp. J. przebywał kilka miesięcy, a gdy obecnie p. J. sprzedał swój majątek, p. hrabia wmówił w niego, że jego małżonka jest chora i musi poddać się operacji. P. J. otrzymała od męża na ten cel weksle i w towarzystwie hrabiego **wyjechała** do Warszawy. Z Warszawy dn. 1 lipca przybyli do Lwowa

wystarawszy się uprzednio o dwa paszporty zagraniczne

gdyż — jak twierdzi hr. Raczyński — chcąc się odwzajemnić p. J. za gościnę, chciał ją zabrać do swej rodziny do Biarritz na kilka tygodni. W tym to czasie Raczyński przeprowadził

niedozwolone transakcje

z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych, wyłudzając kwotę 1.500 zł., za co został aresztowany.

Policja oczekuje w dalszym ciągu relacji z Warszawy, Krakowa i Poznania, gdyż nie ulega kwestji, że **Raczyński musi mieć** więcej **grzechów na sumieniu.** Na razie pozostawiono go nadal w aresztach policyjnych a dziś będzie on **daktyloskopowany i fotografowany.**

Na drodze do porozumienia z Niemcami.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. lipca. (w) Dziś otrzymano z Berlina wiadomość, że zaostrzony przedwczoraj stan rokowań o umowę handlową polsko-niemiecką, przechodzi obecnie **w stadjum spokojniejsze.** Przypuszczają, że jednak mimo ostatnich zarządzeń niemieckich **uda się osiągnąć porozumienie** co do zawarc prowizorjum gospodarczego.

—o—

NOWY SZEF SZTABU GENERAL. WOJSK ANGIELSKICH.

Londyn, 4. lipca. (Tel. G. P.) Generał Milner został mianowany szefem sztabu generalnego imperjum angielskiego w miejsce gen. Cavana.

—o—

GROŹNA SYTUACJA W MAROKKU.

Abd-el-Krim atakuje.

Paryż, 4. lipca. (Tel. G. P.) **Sytuacja na froncie marokańskim jest bardzo poważna.** Od kilku dni trwają **nieustanne** ataki Rifenów w kierunku linji kolejowej Fez-Taza. Abd El Krim **zmobilizował wszystkie rezerwy,** a nawet ściągnął część wojsk z frontu hiszpańskiego, chcąc za wszelką cenę przeciąć powyższą linję kolejową. Francuskie wojska podtrzymywane skutecznie przez szczepy wierne Francji powstrzymują skutecznie ofenzywę.

Na odcinku hiszpańskim **wojska** hiszpańskie dzięki osłabieniu sił przeciwnika zdołały znacznie **przesunąć się w głąb kraju.** 35 okrętów wojennych francuskich i hiszpańskich patroluje nieustannie wybrzeża marokańskie, zapobiegając kontrabandzie broni i amunicji.

—o—

100 OFIAR WALK W KANTONIE.

Londyn, 4. lipca. (Tel. G. P.) Z Kantonu donoszą, że w walkach koło dzielnicy cudzoziemskiej zabito i raniono 100 Chińczyków, przeważnie studentów.

—o—

OTACZAJĄ EUROPEJCZYKÓW.

Szanghaj, 4. lipca. (Tel. G. P.) Chińscy żołnierze przystąpili w okolicy Szapaj do formalnej akcji wojennej, budując okopy i zasieki kolczaste naokoło obszaru międzynarodowego.

—o—

Specjalna delegacja „Gazety Porannej"

wyruszy już za kilka dni na kresy Wschodnie.

Lwów, 5. lipca.

Przygotowania nasze do wielkiej podróży okrężnej po Kresach dobiegają końca. Za dni kilka ta jedyna w swoim rodzaju ekspedycja wyruszy w drogę.

Cel jej jasno określony. Pragniemy sprawie Kresów, posiadających tak doniosłe znaczenie dla bezpieczeństwa i całości Państwa, wywalczyć

więcej niż dotąd zrozumienia

i żywsze dla niej obudzić zajęcie u powołanych czynników. Aby zaś to osiągnąć nieodzowne jest naoczne poznanie stosunków na miejscu, **bezpośrednie zetknięcie z ludnością i jej kierownikami.**

Z drugiej strony ludność owa zrozumieć również winna, że to dzieje się w jej interesie i jak wiele zależy na tem, by wyruszający w podróż pod przewodnictwem red. Stanisława Zacharjasiewicza przedstawiciele pisma naszego uzbierali jak najobfitszy

zapas informacyj.

Liczymy na to, że spotkają się oni ze **wszelkiemi w tym kierunku ułatwieniami, tylko wówczas bowiem trud poniesiony owocnym okazać się może.**

„Gazeta Poranna", podejmując projektowaną wyprawę, uczynić chce zadość nie tylko obowiązkowi publicystycznemu, lecz także i przedewszystkiem kieruje się

poczuciem obywatelskiem.

Niezmierny obszar zagadnień państwowych leży tam, na kresach, które jak puklerz osłaniają pierś Rzpltej. **Wystawione na ciągły nacisk wschodniego sąsiada ileż razy padające ofiarą jego łupieżczych instynktów,** jego nieposkromionej zuchwałości — **Kresy są** z natury rzeczy jakby wielkiem

obozowiskiem strażniczem.

tamą ochronną przeciwko zalewowi **najazdu,** basztą niezłomną i murem **warownym.** **Aby służbę tak odpowiedzialną spełnić mogły, należy im się** odpowiednia **opieka,** należy im się miłująca troskliwość jaką matka otacza ukochane swe dziecię.

Że niestety pod tym względem stosunki pozostawiają wiele do życzenia, to ogólnie wiadomo. Ogólnie i ogólnikowo. Nie wystarcza jednak wiedzieć, że źle jest, czy że czegoś nie dostaje, trzeba owe niedostatki i niedomogi usunąć,

trzeba je przedewszystkiem poznać gruntownie

i do tego właśnie celu zmierza urządzona przez nas wyprawa.

Ufamy, że cel zamierzony uda się nam osiągnąć. „Gazeta Poranna" **nie** od dzisiaj wysunęła sprawę Kresów na czoło. Konsekwentnie postępując po wytkniętej drodze, tem śmielej, tem pewniej, tem bardziej wyczerpująco przeprowadzimy nasz program interesom Kresów oddając się na usługi.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że o ile do dnia 10. lipca nie otrzymamy prenumeraty za lipiec, to z dniem 10. lipca **wstrzymamy wysyłkę dziennika tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, jak i miejscowym.**

Ogólno państwowy Zjazd Związków Straży pożarnych we Lwowie.

dzień Zjazdu.

Lwów, 5. lipca.

(jp) W dniu wczorajszym rozpoczął się we Lwowie **ogólno-państwowy Zjazd Straży pożarnych**, który jest właściwie dalszym ciągiem rozpoczętego wczoraj **jubileuszowego Zjazdu Małopolskich Straży pożarnych**, gdyż Centrala w Warszawie dla uczczenia pięknej uroczystości wysoce zasłużonej instytucji, tegoroczny zjazd zwołała właśnie do **naszego miasta.**

O godz. 8.15 przybyli delegaci Związków straży pożarnych oraz

delegaci Czechosłowacji i Belgji

pociągiem z Warszawy na Dworzec Główny, gdzie powitał przybyłych imieniem Komitetu Zjazdu jego prezes wicepr. **dr. Stahl.**

O godz. 9-tej rano nastąpiła zbiórka ogólna przed lokalem Związku przy ul. Piekarskiej, gdzie

uformował się pochód,

który udał się na cmentarz Obrońców Lwowa dla oddania hołdu **poległym obrońcom Lwowa.** Pochód przedstawiał się prawdziwie wspaniale. Długie szeregi strażaków w mundurach postępowały ze sztandarami Związków pod komendą dyr. Miniewskiego i Wójcikiewicza. Wspaniałych **sztandarów naliczyliśmy** 26. Na Cmentarzu Obrońców Lwowa wygłosił krótkie przemówienie wicepr. **dr. Stahl** oraz reprezentant Straży pożarnych **Czechosłowacji p. Gudrych,** poczem złożono wieńce na mogile poległych Obrońców Lwowa.

Następnie pochód wrócił do miasta i udał się **do auli Uniwersytetu,** gdzie nastąpiło

uroczyste otwarcie Zjazdu.

W otwarciu uczestniczyli reprezentanci wszystkich władz duchownych i świeckich, a więc ks. arcyb. **Teodorowicz**, dr. **Wodzicki** im. Województwa, gen. **Marjański** im. D. O. K., pułk. **Haudek** im. kom. miasta, prezydent **Neumann,** rektor Uniw. **Sieradzki,** rektor Polit. **Wątorek** i w. i., jakoteż reprezentanci instytucyj społecznych i organizacyj pokrewnych.

Następnie przemówił dr. **Stahl,** witając **delegatów, reprezentantów władz oraz reprezentantów Czechosłowacji i Belgji** i składając im. Lwowa podziękowanie **Związkowi Głównemu w Warszawie za uświetnienie 50-letniego jubileuszu** Małopolskich Straży pożarnych przez urządzenie tegorocznego ogólnopaństwowego Zjazdu we Lwowie.

Otworzył Zjazd **prezes** Głównego Związku Straży pożarnych w Warszawie p. **Bolesław Chomicz,** w pięknem przemówieniu zaznaczając

doniosłość uroczystości złotych godów

Związku małopolskich Straży pożarnych.

Imieniem Rady Naczelnej złożył następnie hołd pamięci pierwszych założycieli Związku: **Alfreda Zgórskiego i Antoniego Szczerbowskiego.** Następnie mowca oświadczył, że Rada Naczelna Związków Straży pożarnych Rzeczypospolitej, w **uznaniu zasług** **narodowych i społecznych** Małopolskiego Związku Straży pożarnych w dniu jubileuszu postanowiła go uczcić **najwyższem odznaczeniem,** jakiem rozporządza, to jest znakiem złotym

za ofiarną pracę na polu pożarnictwa.

Taki sam znak za zasługi obywatelskie przyznała Rada **ks. Andrzejowi Lubomirskiemu,** jak również w ocenie wielkich zasług **prezydenta Józefa Neumanna,** który jako długoletni członek, a następnie **prezes Związku** pracą i powagą swego autorytetu oddał Związkowi i pożarnictwu krajowemu olbrzymie usługi Rada Naczelna nadała **dyplom honorowy.** Takiż dyplom otrzymał także **ks. Andrzej Lubomirski.**

Prezes Chomicz zakończył swoje przemówienie okrzykiem

na cześć Rzeczypospolitej i pres. Wojciechowskiego,

który obecni powtórzyli z zapałem.

Następne przemówienia wygłosili hr. **Wodzicki** im. Województwa, gen. **Marjański** im. DOK. VI., dr. **Dwernicki** im. **Wydziału Samorządowego.**

Bardzo ciepłą mowę wygłosił **delegat Czechosłowacji p. Gudrych,** który wyrażając serdeczny współudział bratniego narodu w pięknej uroczystości, zaznaczył, że **w ścisłej łączności Polski i Czechosłowacji, oraz całej Słowiańszczyzny,** leży nasza wspólna przyszłość i potęga.

W równie serdecznych słowach powitał Zjazd **przedstawiciel Straży pożarnych belgijskich p. Verdoman.**

Po tych przemówieniach, prezes **Chomicz** zamknął posiedzenie inauguracyjne i zaprosił uczestników Zjazdu

do wspólnej fotografji.

Z gmachu Uniwersyteu udali się uczestnicy Zjazdu na wspólny obiad w ogrodzie Kościuszki, zaś o godz. 3-ciej nastąpiła zbiórka ćwiczących uczestników Zjazdu na boisku Sokoła Macierzy i generalna próba ćwiczeń.

Następnie

po zwiedzeniu miasta

o godz. 19.30 odbyło się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie, poczem mili goście udali się do sal ratuszowych, gdzie czekał ich raut urządzony przez prezydenta miasta.

Na odbywający się obecnie we Lwowie Jubileuszowy Zjazd Straży Ogniowych Małopolskich, przybyło również przeszło

250 delegatów z województwa warszawskiego

na czele z inspektorem pożarnictwa tegoż województwa, p. **Wacławem Mierzanowskim.** Z pośród przybyłych miłych gości na specjalne **wyróżnienie zasługuje** dzielna **drużyna strażacka z Brwinowa** (pod Warszawą) licząca 20 członków, pod dowództwem swego naczelnika, p. **Feliksa Grabowskiego,** oraz prezesa tejże straży ochotniczej, p. **Józefa Kowalewskiego.** Sprawność tej grupy ocenić będziemy mieli sposobność jutro, o godz. 4 po poł. na boisku **Sokoła,** gdzie zaprodukują nam wszelkie możliwe ćwiczenia z narzędziami strażackiemi według instrukcji warszawskiej, co będzie stanowiło niewątpliwie jeden z bardzo interesujących punktów programu.

*

Wieczorem o godz. 10-ej odbył się w salach Ratusza raut wydany przez Prezydenta miasta p. Neumana, który ze znaną staropolską gościnnością podejmował uczestników Zjazdu. Przy byli liczni goście, z reprezentantami władz państwowych i miejskich na czele, dalej reprezentanci duchowieństwa, wojskowości, prasy itd. Przy akompaniamencie muzyki przeciągnął się raut w miłym nastroju do późnych godzin wieczornych.

Okradzenie Bazyliki św. Piotra.

Rzym, 4. lipca. (Tel. G. P.) Nieznany sprawca włamał się dzisiejszej nocy do skarbca Bazyliki św. Piotra i skradł wiele wartościowych przedmiotów. Był on zwłaszcza dobrze poinformowany o zawartości skarbca, na co wskazuje sposób włamania i wybór skradzionych przedmiotów.

—o—

BOMBA W SZAWLACH.

Gdańsk 4. lipca. (Tel. G. P.) „Balt. Presse“ donosi z Kowna: Na zgromadzeniu socjalno-demokratycznem w Szawlach nieznany dotąd sprawca rzucił bombę, która eksplodowała. Wybuch wywołał nieopisaną panikę. Zamach ten przypisywany jest reakcjonistom.

—o—

JAK NIEMCY KŁAMIĄ NA CONTO POLSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. lipca. (w.) Z Paryża donoszą: „Journal“ przyniósł depeszę z Berlina, z której wynika, że min. Skrzyński jedzie do Ameryki w tym celu, aby oświadczyć, że **Polska nie jest w możności spłacić 15 milj. długu zaciągniętego.** Korespondent Wasz jest upoważniony do twierdzenia, że **wiadomość ta jest zmyślona** i że dług zaciągnięty w Ameryce jest spłacany regularnie.

—o—

KREDYTY NA ROZBUDOWĘ WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. lipca. (w) Komitet rozbudowy Warszawy uzyskał w komisarjacie budowlanym Banku Gosp. Krajowego na akcję rozbudowy kwotę 16 miljonów zł. Podział pożyczki ma się odbywać na podstawie złożonych podań o kredyty.

—o—

Nareszcie zaczniemy budować!

Na Lwów przyznano 3 i pół miljona złotych z państwowych kredytów budowlanych.

Lwów 5. lipca.

(jp.) Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie Komitetu rozbudowy, zwłaszcza ze względu na to, że Bank Gospodarstwa Krajowego we Lwowie otrzymał z Warszawy

regulamin dla pożyczek budowlanych z państwowego funduszu gospodarczego

oraz pisemne instrukcje, zatem sprawa otrzymania kredytów na rozbudowę

wchodzi w nową fazę.

Posiedzenie wczorajsze było poświęcone zaznajomieniu członków Komitetu rozbudowy z zasadami regulaminu.

Przed przystąpieniem do głównego przedmiotu zgromadzenia zabrał głos **sen. Thullie** celem poinformowania Komitetu, że według oświadczenia premiera Grabskiego na Komisji senackiej, zapowiedziane **restryngowanie kredytów nie odnosi się do pożyczek budowlanych.**

Następnie dyrektor lwowskiego Banku Gospodarstwa Krajowego p. **Małaczyński** przystąpił do odczytania regulaminu i objaśniania jego postanowień.

Pozostawiając na później zaznajomienie naszych Czytelników z najważniejszymi przepisami obszernego regulaminu, zaznaczamy na razie, że z objaśnień dyr. Małaczyńskiego wynika, że **ingerencja Komisarza budowlanego ograniczy się do wstępnych** prac **w udzielaniu kredytów,** następnie zaś już sprawa przejdzie w kompetencje lwowskiego oddziału B. G. K. oraz Komitetu rozbudowy.

Proceder przytem będzie następujący: Komitet rozbudowy stawia wnioski co do wysokości kredytu udzielić się mającego w każdym poszczególnym wypadku, lwowskiemu B. G. K. Ten zarządza oszacowanie nieruchomości i odsyła podanie z obu opiniami do Warszawy. Gdy Warszawa odeszle podania z aprobatą wtedy strony otrzymują

pierwszą ratę

przyznanego kredytu.

Obecnie już odejdzie do Warszawy 11 podań zaopinjowanych przychylnie przez B. G. K. tak, że można się spodziewać, iż z **końcem lipca już będzie można likwidować pierwsze raty kredytów budowlanych i**

przystąpić do budowy.

Dla Lwowa zostały przyznane kredyty budowlane na sezon 1925/26

w wysokości 3 i pół milj. zł.

na resztę miast małopolskich łącznie także kwota.

Lwowski Komitet rozbudowy żywi nadzieję, że jednak kredyty będą uruchomione już rychło, co pozwoli jeszcze w tym roku na podjęcie robót w szerszym zakresie, co się przyczyni poważnie do zmniejszenia bezrobocia w naszem mieście.

Zabił brata łopatą i siekierą.

(—) Dworski pracownik w Lubaczowie Oleksa Władyk wczoraj o godz. 16 zamordował brata swego Mikołaja w czasie kłótni. Morderstwo popełnił w ten sposób, że **zadał mu jeden cios w głowę łopatą, a kilka ran siekierą w szyję.** Po dokonanem morderstwie sam zgłosił się w sądzie i został aresztowany. Motywy morderstwa nieznane.

—o—

P. Aleksander Lewicki uwolniony.

Wyrok, który się spotkał z powszechnem uznaniem opinji publicznej. —— Odparcie nieuzasadnionych oskarżeń Banku Hipotecznego.

Lwów 5. lipca.

(t) Olbrzymie zainteresowanie szerokich kół naszego społeczeństwa wynikiem sensacyjnego „procesu o dukaty“ — wyraziło się wczoraj w południe **napływem masy publiczności do budynku sądu karnego.** Zapowiedziany przez Trybunał na godz. 12 w południe **wyrok oczekiwany był**

z ogromnem naprężeniem.

Tymczasem wobec przeciągających się obrad Izby Radnej w sprawie wniosku zastępców prawnych Ignacego Jaegera i tow. o delegację pozalwowskiego sądu, w których to obradach brali udział członkowie Trybunału, rozpatrującego sprawę „o dukaty“, minęła 12 godzina, a Trybunał się nie zjawiał.

Oczekująca z niecierpliwością ogłoszenia wyroku publiczność omawiała wszechstronnie „dukatowy proces“, zajmując się **szczególnie**

kompromitującemi wysoce Bank Hipoteczny

zeznaniami **adw. dra Deichesa.** Ten moment procesu, **starannie zachowany przez obronę na sam finał, zdecydował — według ogólnego przekonania — o rezultacie procesu.** W każdym razie skonstatować można było, że wśród obecnych nie znaleźli się chętni na podjęcie zakładu, że zapadnie wyrok zasądzający p. Lewickiego...

Nareszcie o godz. 12.35

zjawił się Trybunał.

Napięcie na wypełnionej po brzegi sali sądowej **było ogromne.** Wśród grobowej ciszy odczytał przewodniczący Trybunału, r. Kohman,

wyrok uwalniający oskarżonego Aleksandra Lewickiego od winy i kary.

Gdy z ust sędziego padło słowo **„uwalnia się“**, na sali widać było objawy zadowolenia.

Z uczuciem ulgi wysłuchano **motywów wyroku.**

W motywach wskazał Trybunał na okoliczność, że **momenta, obciążające rzekomo p. Lewickiego, są jedynie przypuszczeniami, na podstawie których sąd nie mógł nabrać przekonania o winie oskarżonego.** Na subjektywnych momentach, w szczególności na zeznaniach dyrektora Banku Hipotecznego p. Münza, **„niepodobna się oprzeć“** w ferowaniu wyroku.

O godz. 12.45 opuściła publiczność salę sądową. **Uwolnionemu p. Lewickiemu składano powszechnie gratulacje.**

Bank Hipoteczny przed trybunałem opinji.

Stosunki, które winny ulec zmianie.

Lwów, 5. lipca.

Proces Aleksandra Lewickiego, a właściwie proces Banku hipotecznego, który tak długo toczył się nie tylko przed trybunałem sądowym, ale i przed trybunałem opinji publicznej, skończył się uwolnieniem niesłusznie szkalowanego człowieka, a jednocześnie obnażył jeszcze jedną ranę, ropiejącą na organizmie społecznym

Oto jedna z najpoważniejszych i najstarszych instytucji finansowych w Małopolsce, Bank hipoteczny, jak wykazał przewód sądowy, prowadziła swe akta i dokumenty rozstrzygające nieraz o czci i honorze ludzi w sposób, powiedzmy delikatnie, fantastyczny, a nawet lekkomyślny...

„Coś się popsuło..“

Już szczegóły samego procesu, zeznania świadków, a przedewszystkiem druzgocące rewelacje adw. dra Deichesa, wykazały, że w organizacji tego banku zgrzytają jakieś kółka, a mechanizm cały, działa wadliwie. Ostateczną zaś klęską moralną tej kiedyś tak szanownej instytucji, stało się uwolnienie Aleksandra Lewickiego.

Całe społeczeństwo, które dotychczas patrzyło z kompletnem zaufaniem i wiarą na działalność Banku hipotecznego, musi obecnie wyciągnąć nie wesołe wnioski z rezultatów tej gospodarki, których owoce zbierane są obecnie skutkiem rewelacyjnego procesu. Ale nie tylko czynniki prywatne winny zainteresować się tą sprawa, również i odpowiednie władze zapewne wyciągną daleko idące konsekwencje, gdyż obowiązkiem władz nadzorczych jest wglądanie we wszystkie czynności instytucji publicznych, jeżeli czynności te prowadzone są w sposób nieodpowiedni, a nawet szkodliwy dla ogółu.

Obowiązek dziennikarski.

Słowa powyższe, być może gorzkie i surowe — dyktuje nam **obowiązek dziennikarski i troska o dobro ogólne,** które nieraz może być narażone na szwank poważny skutkiem lekceważenia, czy niedbalstwa danej instytucji nie kontrolowanej należycie.

Trudno naturalnie prasie przeniknąć dokładnie za kulisy niektórych instytucji, cieszących się pozornem zdrowiem moralnem, jednak gdy przypadek lub zbieg okoliczności odsłoni owe tajniki, a okażą się one inne, niż być powinny, wtedy obowiązkiem prasy jest oświetlić jak najjaskrawiej miejsce chore, aby postawić djagnozę i ewentualnie nawet zabiegiem chirurgicznym usunąć schorzałe tkanki.

Wewnętrzne zatargi.

Co zaś do Banku hipotecznego, to wszystkie te niepokojące objawy, które — jak się okazuje — już dawno ze stanu ostrego przeszły w przewlekłe, chroniczne niedomagania, tłómaczymy sobie tem, że o ile nam wiadomo, w łonie samej Rady zawiadowczej Banku toczą się oddawna spory między dwoma zaciekle zwalczającemi się grupami, co z konieczności wpływa destrukcyjnie na działalność całej instytucji i obniża jej poziom moralny.

Drugą przyczyną, również ważną, to brak skoordynowanej, opartej na wzajemnem zaufaniu współpracy Dyrekcji Banku z gronem urzędniczem. Na tle uprzedzeń, a być może przedewszystkiem braków fachowych Dyrekcji, wyrósł ów przysłowiowy mur chiński wzajemnego niezrozumienia. A pamiętać należy, że tylko na podłożu kompletnego zaufania może rozwijać się sprawnie, a działać precyzyjnie organizm każdej instytucji.

Ratować poważną instytucję.

Reasumując powyższe, apelujemy do wszystkich powołanych czynników, aby wejrzały w głąb owych ze wszech miar niezdrowych stosunków w omawianym Banku i odpowiednimi zabiegami sanacyjnymi uratowały od ostatecznego rozkładu i upadku tą zasłużoną kiedyś i otaczaną powszechnym szacunkiem i zaufaniem instytucję.

Sukces lwowskiego „Echa“ w Katowicach.

Lwów 5. lipca.

„Echo-Macierz“ w Katowicach.

W dniach 27., 28. i 29. czerwca br. bawiło lwowskie „Echo-Macierz“ w liczbie 30 członków pod art. kierownictwem dyr. Jana Rangla w Katowicach na V ogólnym Zjeździe Towarzystw śpiewackich okręgu górnośląskiego. Mimo niepogody, program Zjazdu wykonany został w całości. Dnia 28. czerwca w teatrze „Echo“ odśpiewało szereg zupełnie nowych utworów kompozytorów polskich, które spotkały się z wielkim aplauzem publiczności. Wyrazem tego uznania były naddatki, do których „Echo“ zniewolono. Po popisie w teatrze odbyły się zabawy w 3 salach, które „Echo“ odwiedziło, odśpiewując pieśni ludowe górnośląskie. Lwowscy uczestnicy Zjazdu, żegnani serdecznie okrzykami: „Do widzenia na Zjeździe małopolskim!“, wynieśli z gościny na kresach zachodnich bardzo miłe wspomnienia.

——o——

Migawki.

Popieranie krajowych letnisk a uprzejmość właścicieli pensjonatów. Obrazek z Hrebenowa.

Lwów, 5. lipca.

(jp.). Przy panującej obecnie tendencji popierania letnisk i uzdrowisk krajowych, oraz wobec utrudnień paszportowych, uniemożliwiających ludziom mniej zamożnym wyjazd zagranicę, nasuwa się konieczna potrzeba, aby publiczność w naszych zakładach tego rodzaju znalazła takie warunki, któreby jej czyniły pobyt, jeśli już nie przyjemnym, to conajmniej znośnym. Niestety zbyt często o tej zasadzie zapominają właściciele domów i pensjonatów na letniskach, jak tego dowodny przykład widzimy na przygodzie jednego z naszych czytelników p. Bronisława B., pomocnika handlowego w jednej z najpoważniejszych firm lwowskich. P. B. zamierzał swój 30-dniowy urlop wypoczynkowy spędzić w uroczym Hrebenowie.

W tym celu wynajął 23. czerwca u tutejszego właściciela pensjonatu „Halina“ p. Mieczysława Goldberga pokój wraz z utrzymaniem za 8 zł. dziennie i zapłacił z góry za 7 dni. Gdy w trzy dni później był zmuszony wyjechać na 2 dni do Lwowa, umówił się z właścicielem, że kwotę przypadającą za utrzymanie na te dni policzy się na dalszy czas jego pobytu. Po powrocie jednak p. B. w niedzielę, p. Goldberg oświadczył mu, że ta kwota przepada, a na powoływanie się na poprzednią umowę odpowiedział p. G. stekiem wyzwisk i ordynarnych wymyślań.

Następnie o godz. 10-tej wieczór weszła do pokoju p. B. pokojówka pensjonatu i oznajmiła mu, że „tu będzie spał inny gość“. Na protest p. B. przeciw bezprawnemu rozporządzaniu się jego pokojem, p. Goldberg wpadł w formalny szał i zrobił gościowi taką dziką awanturę, że ten będąc chorym nerwowo, nie widział innej drogi, jak ustąpić i szukać innego noclegu.

Jak nam z zupełnie wiarygodnej strony potwierdzają, nie jest to pierwszy wypadek brutalności p. Goldberga wobec gości, a nadto awanturuje się on tak ze służbą, że dom jego nie jest miejscem wypoczynkowem, ale raczej jakąś katownią.

Pomieszczamy to zażalenie dla przestrogi publiczności, którąby reflektowała na pobyt w Hrebenowie, oraz dla zwrócenia uwagi pp. właścicielom pensjonatów, że i trudności paszportowe nie pomogą, gdy u nas w kraju nie nauczymy się od zagranicy uprzejmego traktowania gości.

Praca kulturalna na kresach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Lublin, 4. lipca.

Korespondent Wasz dowiaduje się, że teatr miejski w Lublinie pod kierownictwem dyrektora Grodnickiego wybiera się w najbliższym czasie na objazd wyłącznie miast kresowych. Program objazdu obejmuje następujące miasta: Zwierzyniec, Hrubieszów, Zamość, Włodzimierz, Kowel, Łuck, Równe, Zdołbunów, Chełm, Włodawę, a także i Wilno.

——o——

Czyje uszy?

Sensacyjna afera w Paryżu.

Paryż, w lipcu.

Przed kilku dniami znaleziono w jednym z wagonów paryskiej kolej podziemnej mały pakiecik, zawierający... dwoje uszu, świeżo odciętych.

Uszy te oddano do zbadania lekarzom sądowym, a ci orzekli, że mogły one należeć jedynie do małpy lub jakiegoś dzikusa, któregoś z plemion polinezyjskich. Są bowiem bardzo małe, i niemal zupełnie stulone.

Najprawdopodobniej podrzucił je jakiś „kawalarz". chcący sprawić sobie bezpłatne widowisko z gorliwych poszukiwań policyjnych i rosnącej ciekawości publicznej. Cel ten osiągnął, gdyż kwestja, do kogo należą, a właściwie należały owe zagadkowe uszy. zajmuje obecnie dosyć żywo opinję publiczną.

Pewien humorysta, pisujący stale krótkie felietony w jednym z paryskich dzienników, wyraża przypuszczenie, że jest to prawdopodobnie zapomniane śniadanie jakiegoś egzotycznego pana, przybyłego na wystawę sztuk dekoracyjnych.

——o——

Zamiast czynszu — skoczne krakowiaki na harmonji.

Znękany przez lokatorów gospodarz podpalił własną realność.

Sosnowiec, 4 lipca.

(es) Dziwny wypadek podpalenia domu z rozpaczy przez właściciela zaszedł świeżo w Sosnowcu.

Bracia Malcowie, właściciele 3 domów mieszkalnych, sami nie mieli mieszkania i pozbawieni dachu nad głową tułali się tu i ówdzie, będąc do tego pośmiewiskiem swoich lokatorów. Ci ostatni, gdy „kamienicznicy" zwracali się do nich po czynsz, wygrywali im skoczne kawałki na harmonji.

Zrozpaczeni i rozgniewani na niesprawiedliwość „ludzką" postanowili dwaj bezdomni właściciele 3 nieruchomości puścić domy z dymem i zemścić się na lokatorach.

Obaj weszli na strych domu przy ul. Sąsiedzkiej 5 i podpalili słomę. Pożar strawił doszczętnie trzy domy obok siebie stojące.

Obydwaj podpalacze pójdą pod sąd doraźny. Jest jednak możliwe, że wobec zachodzącej okoliczności niedorozwoju umysłowego Malców, sądzeni będą sprawcy przez sąd zwyczajny.

Ohydne zbeszczeszczenie umysłowo chorej dziewczyny.

Wypadek przypomina wybryki lwowskich gwałcicieli.

Lwów, 5 lipca.

(i) Ohydny wypadek, przewyższający do pewnego stopnia potworne wybryki osławionych lwowskich gwałcicieli dziewczą z parku Kilińskiego, zaszedł świeżo w Łodzi. Tło zbrodni jest tem straszniejsze, że zwyrodniałego czynu dopuściła się trójka szakali na dziewczynie umysłowo chorej.

Oto historja, ścinająca naprawdę krew w żyłach:

Małżonkowie R, zam. w Łodzi przy ul. Aleksandryjskiej, żyli spokojnie i dostatnio. Utrapieniem ich życia była jedynie nieszczęśliwa ich córka, 18-letnia Frania. Dziewczyna urodziwa, uchodziła za piękność, była jednak umysłowo upośledzona i miała chwilami ataki zupełnego przytępienia pamięci i świadomości.

Przed dwoma tygodniami namówiona przez koleżanki, zaszła Frania do pewnej sali tanecznej i tu w krótkim czasie zgromadziła dookoła swojej osoby wielu adoratorów. Wśród nich znajdowali się Baruch Wulc (Wolborska 16). Laib Rudnicki (Wolborska 28) i Laib Feldman (Gdańska 21). Młodzi ludzie prześcigali się w nadskakiwaniu pięknej tancerce.

Po lekcjach tańca zaproponowano Frani wycieczkę w okolicy Helenowa. Frania pomimo zapadającego zmroku dała się zaprowadzić w głuche pole. Tu trójka zwyrodniałych młodzieńców rzuciła się na bezbronną, złamała jej słaby opór i w potworny sposób ją kolejno zbezcześciła.

Słońce wschodziło wysoko gdy nieszczęsną dziewczę przepędziwszy noc w niesłychanym stanie w polu, wracała drogą z Helenowa do domu. Rodzice sprowadzili natychmiast lekarza, który po zbadaniu chorej uświadomił rodziców o smutnej prawdzie. Następstwem zbrodni degeneratów było wzmożenie się choroby umysłowej dziewczyny i konieczność umieszczenia jej w zakładzie dla obłąkanych.

Sprawą zajęły się władze.

——o——

Rendez-vous niebieskie.

Kilkadziesiąt lat trzeba było czekać na to i znów kilkadziesiąt lat minie, zanim powtórzy się coś podobnego.

Lwów, 4. lipca.

Nie tylko na ziemi zdarzają się skandaliki. D. 11. bm. kto ciekaw, niech spojrzy nad ranem na niebo, a obaczy niezwykle interesujące zjawisko. Na ową dla miłosnych schadzek dość dziwną porę dała nadobna Wenus rendez-vous Marsowi. Te włóczęgi niebieskie, zazwyczaj zgoła różnemi krążące szlakami wyjdą naprzeciwko siebie i zbliżą się — na przyzwoitą zresztą odległość połowy tarczy księżyca. Ale w takich wypadkach zawsze licho musi nadnieść kogoś trzeciego. Więc i tu go nie zabraknie. Owym niepoczciwym wścibskim będzie — bankier między gwiazdami — Merkury. Zatrzyma się on w oddaleniu 3/4 tarczy księżycowej od Wenus, co wszakże wystarczy, aby całe rendez-vous zepsuć. Nie pozostanie tym trojgu nic innego, jak popatrzyć sobie w oczy i — rozejść się znowu, co też niezawodnie uczynią.

FEJLETON „GAZ. POR." z d. 6. lipca 1925.

PAOLO DELLE SELVE.

Jak być pewnym żony?

Na pomoc! Na pomoc!

Pani Konstancja krzyczała przechylona przez parapet okna, a jej młodzieńczy, czysty głos, jakgdyby wyrywany z ust wiatrem, falował wystraszony i żałośliwy, wśród dzikiego gaju oliwek, który ponury i pusty rozciągał się u stóp skalistej, poszarpanej góry.

Na pomoc! Na pomoc! Na pomoc!

Ani śladu życia; a im większa cisza przygniatała okolicę, jak ołów, tem więcej pani Konstancja podnosiła głos, wyciągając przez okno ramiona, jakgdyby szukała ratunku w ciemnościach po za oknem.

Cóż to może znaczyć, żeby nikt nie słyszał wołania? Była przecież zupełnie pewna, że jej mąż znajduje się prawie od godziny tu, w domku stróża Stefana, że prócz niego są tam Stefan, jego żona i córka. Cóż to znaczy, że pomimo wołania drzwi i okna domku są zamknięte?

Krzyknęła więc znów z taką siłą, iż zdawało się, że pękną jej piersi:

— Złodziej! złodziej! trzymajcie złodzieja!

Ozwały się wzdłuż potoku bliższe i dalsze szczekania psów, lecz w małym domku stróża. w który wpijała wzrok, najmniejszego ruchu.

Zaczęła wątpić już, czy wszystko to przyda się na coś, lecz jeszcze ostatnim wysiłkiem krzyknęła rozpaczliwie:

— Złodziej!... trzymajcie złodzieja!...

Giovani Arconti nie wiedział nic, co zaszło i stał spokojnie około drzwi szopy z sianem z drugiej strony domu.

Pani Konstancja odetchnęła, gdy w domku stróża naraz zabłysło światło i trzy cienie, jeden po drugim wybiegły i zagłębiły się w gaik oliwny.

Zaczęła wołać na nowo:

— Uważajcie!... Ucieka!... Około studni, około studni!

Trzy cienie podążyły w wskazanym kierunku, migając pomiędzy pniami drzewek.

Była uratowana. Zeszła ze schodów, otworzyła drzwi od szopy z sianem i konwulsyjnie szepnęła.

— Prędko!

— Lecz co się stało?

— Cicho! wejdź tu.

Zamknęła drzwi. powróciła do domu, znów wychyliła się przez okno i jęła wołać ku biegnącym cieniom:

— Uważajcie! Ucieka! Tam ku winnicy! Przełazi przez mur! Przełazi!..

Suche trzaski dwóch wystrzałów, skierowane z grupy ścigających w stronę winnicy, odbiły się echem o skały.

Ze wszystkich kurników ozwało się metaliczne pianie kogutów, poparte szczekaniem wszystkich okolicznych psów.

Pani Konstancja po raz ostatni zawołała zrezygnowanym tonem głosu:

— Uciekł!... Uciekł!...

Ponownie zeszła ze schodów, otworzyła drzwi i podążyła przez gaik oliwny ku mężowi. Teraz już wołała spokojnie:

— Stefanie! Stefanie!

Lecz zarówno Stefan, jak i jego żona Stella, mieli co innego do roboty, niż odpowiadać na wołanie, gdyż musieli znosić wściekłość swego pana, który całą powagą swego stanowiska żądał wyjaśnienia z tego, o czem mu doniesiono.

— Do djabła!... Bydło jakieś. Co wam przyszło do głowy, żeby mi takie rzeczy donosić do kamieniołomów? A ty stara, ropucho, coś mi naplotła? Do djabła... Wyrzucę was jak psów! Co wam przyszło do łbów, żeby mnie tak otumanić?

Na to Stella, która w istocie była Bogu ducha winna, jęła się usprawiedliwiać:

— Ale ja mogę przysiądz. Mogę przysiądz w kościele przed ołtarzem, że widziałam go na własne oczy, przedwczoraj o świcie, jak przełaził przez mur, aby stąd wyjść.

— Kawalera Arconti!?

— Tak, kawalera. Na własne oczy.

— I wychodził odemnie z domu?

— A skądże pan chciał, żeby wychodził? A ponieważ mnie pan ciągnie za język, to powiem, że widziałam go nie raz i nie dwa, lecz więcej niż cztery razy, a również i przedwczoraj, jak zawsze o świcie widziałam na własne oczy jego właśnie, kawalera Arconti.

—A ty, Stefanie, ty także widziałeś?

— Nie, tylko ona mi opowiadała.

Inżynier schwycił Stellę za ramiona. Podbił jej dość niedelikatnie pięścią podbródek i patrząc przenikliwie w oczy, wrzasnął:

— Pytałem ci się i powtarzam, widziałaś go wychodzącego z mojego domu? Do pioruna... rozumiesz czy nie, jak to jest ważne?

— A skądże pan chciał, żeby wychodził?

— Więc czy widziałaś. że wychodził z mego domu?

— Czy tak wprost z domu, to ja właściwie nie widziałam.

— To czego mi u djabła zawracacie głowę? Czyście nie widzieli mojej żony, że wrzeszczała, jak opętana? Czy to byłoby tak, gdyby było tak jak opowiadaliście?

Oczywiście logika zwyciężyła. Stróż i stróżka poczęli się drapać w głowy i mruczeć zbici z tropu:

— Juści prawda..

— Juści racja...

— No więc pamiętajcie... do miljona set... żeby mi to było ostatni raz.

Zamilkł, bojąc się wybuchnąć śmiechem. Zrozumiał, że Stella widziała rzeczywiście kawalera Arconti, tylko. że on tu nie przychodził do...

Lecz oto i żona, jeszcze cała drżąca. Wiatr igrał z jej pięknemi czarnemi roz-

Z muzyki.

POPIS SZKOŁY PROF. FRANKOWSKIEJ.

Lwów, 5. lipca.

20. czerwca odbył się popis znanej nauczycielki śpiewu p. Zofji Frankowskiej. Z szeregu mniej i więcej zaawansowanych uczni, najliczniejsze oklaski zebrał p. **Budzyński**, a „Młynareczka" Niewiadomskiego rozśpiewana — jak na kilkomiesięczne studja — wprost doskonale musiała być bisowana. P. **Zieljńka** wykazała sporo sprawności technicznej odśpiewaniem walca koloraturowego i arji z op. „La Vally". P. **Zubrzycka** to wybitny materjał głosowy, odznaczający się zwłaszcza pięknem piano. — P. **Hilczerówna, Znaniewiczowa i Szubretowa** mimo wielkiej tremy śpiewały poprawnie swe piosenki.

Zakończeniem popisu był występ Z. **Lipskiej**, znanej ze swego wieczoru pieśni ludowych, która odśpiewała pieśni ludowe i „Wesele kujawskie" Kamieńskiego. Do powodzenia „Wesela" przyczynił się akompaniament p. Szulmanówny. P. Lipska jest doskonałą interpretatorką pieśni ludowych, a liczne oklaski niech będą bodźcem do dalszej pracy w tej dziedzinie.

Sposób śpiewania uczniów, prawidłowy oddech, atakowanie tonów opaite na dobrej dykcji, piano staccata, a nadewszystko dobrze prowadzona kantilena, świadczą o fachowem kierownictwie, opartem na poważnych i głębokich studjach.

W obecnych czasach, kiedy na polu kultury śpiewaczej niezbyt wiele mamy wybitnych sił pedagogicznych, wyrazić należy szczere uznanie pięknym rezultatom pedagogicznej pracy p. Frankowskiej.

Co mówi Nemo:

Kto to jest?

Czy to manewry? co krok człeku pytasz,
Widząc na mieście owe uniformy
Dziwnego kroju i wszelakiej formy,
Jakie zwykł nosić wysoki dygnitarz.

Przy boku szabla, siekierka, futerał,
Czapki, lampasy, złociste galony,
W fiakrze, tramwaju, aucie — z każdej strony
Nadjeżdża jakiś nieznany generał.

Co to za ludzie? tylko człowiek marny
Może się pytać, gdy ci dziecko powie,
Że się odbywa obecnie we Lwowie
Zjazd ochotniczej Straży pożarnej.

Włosko-szwajcarski zatarg graniczny.

Paryż, 4. lipca. (Tel. G. P.) „Echo de Paris" donosi z Genewy, że włoscy milicjanci faszystowscy podszedłszy turystów szwajcarskich ubranych **w czerwone kurtki** przekroczyli granicę szwajcarską i **zaatakowali turystów drąc na nich ubrania w strzępy.**

Wobec interwencji granicznej straży szwajcarskiej oraz innych turystów **milicjanci włoscy uciekli odstrzeliwując się z rewolwerów.** W sprawie powyższego zajścia otwarto obustronną ankietę.

Londyński skandal artystyczny.

Kamienna, naga kobieta o monstrualnej miednicy rozogniła umysły całej Anglji.

Londyn, w lipcu

Londyn przebył w tych dniach gwałtowną gorączkę „pomnikową". Wzburzyła nawet umysły chłodnych Anglików płaskorzeźba Jakóba Epsteina ku czci W. H. Hudsona.

Ale cóż to za Epstein, kto to Hudson? Otóż Hudson — na pociechę zażenowanych cudziemców — mało znany jest nawet w Anglji. Cichy poeta, który nie szukał rozgłosu. Gorący wielbiciel przyrody, oddany jej ciałem i duszą. Wróg modnej dziś „urbanizacji", przeciwko której zresztą zwrócił się także premier Baldwin w mowie swej przy odsłonięciu pomnika.

A Epstein, twórca tego wł śnie pomnika, nie jest żadnym nowicjuszem w dziedzinie sztuki. Rzeźby jego jednak zawsze miały charakter — prowokujący. Także basrelief ku czci Epsteina po odsłonięciu przyjęty został zgodnem: „How shocking!" (Jakże to nieprzyzwoite!) Płaskorzeźba przedstawia niaowcie bohaterkę poematu Hudsona „Green Mansions" Riolmę, jako nagą kobietę, wstecz przechyloną, o kanciastej linji, z gwałtownie akcentowanemi i zarysami miednicy.

Posypały się na głowę Epsteina w prasie zarzuty niemniej gwałtowne od owych zarysów, ale równocześnie i pochwały entuzjastyczne (najentuzjastyczniejszą palnął Shaw) i rozszalała zacięta walka w sposób pojmowania Riolmy, tak zacięta, że nawet starcia polityczne przygłuszone nią zostały.

Dziwaczne testamenty.

Nowy Jork w czerwcu.

Do wielu tytułów Ameryki możnaby dodać jeszcze jeden: Kraina dziwacznych testamentów. Takich testamentów, jakie często sporządzają w Ameryce, na świecie całym nie spotykamy. Świeżo np. w Missuri jakiś mr. Nothing zapisał cały majątek swój w kwocie 30.000 dolarów temu, który jako tysięczny przybysz stanie nad jego grobem, w Chicago zaś stara panna mrs. Doughton spadkobiercami zamianowała swego pieska i swe dwie papugi.

W tymże Chicago niejaki mr. Milford testamentem przelał prawo własnosci olbrzymiego majątku na uniwersytet Harvarda pod warunkiem, iż anatomiczny wydział tego uniwersytetu zajmie się zdjęciem z jego zwłok skóry, a ze skóry sporządzić każe bęben i przekaże ów osobliwy instrument na własność „Klubów starych kawalerów", którego to klubu prezesem był właśnie Milford.

Dalej zobowiązuje testament władze uniwersyteckie, by zwłoki Milforda odane zostały do prosektorjum dla celów naukowych. Mózg zaś — ów mózg, z którego wylęgło tyle niedorzecznych postanowień, ma być przechowywany w spirytusie.

W razie, gdyby Hovardowski uniwersytet nie przyjął legatu z tymi warunkami, cały majątek Milforda przypaść ma „Klubowi starych kawalerów".

Filozof miljonerem.

Miljony spadły mu jak z nieba.

Paryż w lipcu.

Filozof francuski Marcus Latour może powiedzieć sobie śmiało, że urodził się w czepku. A byłby tego nie stwierdził, gdyby nie wzięła go chętka kopnąć się do Ameryki. I tem, gdyby nie żyłka do bawienia się w domorosłego elektrotechnika. Ta żyłka pozwoliła mu poczynić szereg ulepszeń w dziale radiografji. Nawet opatentował 28 wynalazków z tego zakresu; tyle też miał z nich dotąd pociechy.

Jakież było je o zdziwienie, gdy przybywszy do N. Jorku zauważył, i jego patenty, ale to wszyściutkie, są tam w użyciu. Jakto? I bez jego wiedzy?

Zirytował się p. Latour i wystosował do kompanji radiowych pismo, takie pismo, żeby im poszło w pięty. Pewny był, że na tem sprawa się skończy. Ameryka jednak jest krajem niespodzianek. P. Latour w odpowiedzi na swe „Quos ego!" otrzymał list z usprawiedliwieniem i propozycją przekreślenia sprawy w zamian za wynagrodzenie w wysokości... 4 milj. dolarów.

Oczywiście ani mu przez myśl nie przeszło targować się. Przystał na propozycję, zagarnął miljony i powrócił z niemi do Francji.

Temu opłaciła się podróż do Ameryki!

puszczonemi włosami. Na widok męża okazała wielkie zdziwienie.

— Jak to? ty tu? Nie w kopalni?

— Tak, moja droga. Przybyłem przed chwilą... Musiałem wydać polecenie Stefanowi... właśnie z nim rozmawiałem, gdy usłyszałem twój krzyk. Strach ma wielkie oczy. Nie idzie tu bynajmniej o złodzieja.

— Nie?

— Nie, nie. Znaleźliśmy tam na ziemi dwa porzucone winne grona tylko co zerwane. Jakiś amator winogron miał pragnienie i chciał je zaspokoić.

Improwizował, tak jak umiał i klepał się po brzuszku, ponieważ wobec świadków nie mógł opowiedzieć żonie, co o tem wszystkiem myśli.

— No, Stefanie, idźcie do domu spać.

Ledwo powstrzymywał śmiech i zaledwie Stefan i Stella zniknęli z oczu, szepnął do żony:

— Słuchaj! Słuchaj!

Oczy mu błyszczały wesołością z pod krzaczastych brwi, jak dwa świętojańskie ogniki.

— Rozumiesz, Anneta...

Pani Konsancja stanęła zdziwiona.

— Anneta?

— Tak, ona! Anneta! Jasne jak słońce. Tych dwoje osłów nic nie rozumie, ani matka, ani ojciec. Właśnie bo chodzi o ich córkę. Ona sypia z mężem i szwagierką. Szwagierka jest ślepa, a mąż przecież niema w nocy, więc ona w nocy, dla zabicia czasu...

— E, nie przypuszczam.

— Nie wierzysz? Ależ to aż nadto widoczne. I wiesz z kim? Wiesz? Z kawalerem. Napewno z tym urwisem, którego ty wzięłaś za złodzieja. To on był napewno, on kawaler Arconti...

Tym razem i pani Konstancja wybuchnęła śmiechem.

— Rozumiesz... ona. Jej matka go widziała, muszę ci się zwierzyć i... lecz ponieważ tu niema innej kobiety prócz niej...

— Więc ten mój przestrach?

— Teraz możesz spać spokojnie. Kogokolwiekbyś zobaczyła, chociażby nawet kawalera Arconti przesadzającego przez mur, nie zwracaj na to uwagi. Niech go sami złapią. Przykro mi, że cię muszę opuścić, lecz muszę powracać do kamieniołomów.

— Zostań lepiej. Taki wiatr... Pojedziesz jutro.

— Nie, nie, moja droga, nie mogę. W kamieniołomach czeka na mnie dwustu robotników. Do widzenia, najdroższa...

I ruszył ku furtce, którą rozwarł swemi olbrzymiemi rękoma. Był szczęśliwy. Teraz już wiedział wreszcie dlaczego kawaler Arconti pod pretekstem polowania znika po nocach i dlaczego widziano go w obrębie zabudowań jego domu. Miał przecież najlepszą próbę uczciwości swej żony. Miał wprawdzie chwilę zwątpienia, ale teraz. Był nieco starszy od niej, był przecież jej wujem, więc... ale teraz.

Nie pamięta, aby był kiedy tak szczęśliwy i gdy dosiadł konia uwiązanego u furtki, począł nucić, jak za najlepszych młodzieńczych czasów, aczkolwiek wiatr wtłaczał mu z powrotem w gardło miły jego głosik, podobny do porykiwania wołu.

Jego śliczna żonka otworzyła tymczasem drzwi od szopy z sianem, znikła w jej wnętrzu i na miękiem sianie opowiadając kawalerowi Arconti całą stratagemmę, do której musiała się uciec, gdy usłyszała tentent nadjeżdżającego konia. Widziała doskonale w świetle księżyca męża czającego się z fuzją. Wyglądał jak jakiś monstrualny gad, wychylający się około furtki za domem stróża.

— Teraz są już uspokojeni, uspokojeni, uspokojeni, rozumiesz. Teraz już jest spokojny i o mnie i o ciebie, urwisie, gdzie się włóczysz po nocach... Do Annetki, pięknej córki. Och, zwierzę, zwierzę... — a gdy kawaler Arconti chciał coś odpowiedzieć, zamknęła mu usta gorącym pocałunkiem.

Nienawiść, jaką czuła w tej chwili do tego odpychającego męża, do rodziców, którzy zmusili ją do wyjścia za niego, ożywiała jakimś blaskiem niesamowitym jej czarującą piękność, żądną miłości i rozkoszy.

Tłum. **F. H.**

Tajemnice przeszłości bandy Mitkowskiego.

Brat posła członkiem bandy?

Aresztowania wspólników bandy. — Wielkie składy zrabowanych kosztowności. — Ukryte w kominach broń i amunicja. — Tłumy przed więzieniem jarosławskiem.

(Od naszego korespondenta).

Jarosław, 4. lipca.

(ej) Dochodzenia policyjne, prowadzony z całym nakładem sił i energji pod osobistem kierownictwem delegowanego do Jarosławia ze Lwowa komisarza **Batorskiego**, który pomimo zupełnego fizycznego wyczerpania dzień i noc pracuje, nie wypuszczając sprawy z rąk, **dobywają na światło dzienne szczegóły**

bandyckiej organizacji,

która tyle dała się we znaki północno-zachodnim powiatom województwa lwowskiego.

Prawdziwem szczęściem dla śledztwa jest, że Maczuga żywcem dostał się do rąk policji. Opryszek

udawał początkowo obłąkanego.

Symulowanie zmęczyło go jednak prędko i przekonany wymową przedstawicieli władz, przemówił. Ze skruchą przyznał się do wszystkiego, podając najdrobniejsze szczegóły popełnionych przez szajkę zbrodni. Spisane przez komisarza Batorskiego protokoły zeznań Maczugi obejmują już blisko 300 arkuszy pisma.

Udowodniono dotychczas Maczudze

3 morderstwa skrytobójcze, jedno usiłowane morderstwo i 15 zbrojnych rabunków.

Na skutek zeznań opryszka aresztowani już zostali potajemni wspólnicy szajki, **Walenty Grocholski** z Rozborza oraz **Stanisław Stąpak i Andrzej Pieniążek** z Mackówki. Grocholski brał udział

w ohydnym mordzie

posterunkowego Sentkowskiego na przedmieściu Jarosławia. Jak wiadomo Mitkowski z Maczugą i Grocholskim wtargnęli w nocy do mieszkania chorego Sentkowskiego i pomimo błagań i płaczu maleńkich dzieci w potworny sposób

zamordowali go w łóżku

Szczegóły tej krew w żyłach mrożącej sceny opowiedział obecnie Maczuga **i potwierdził w swych zeznaniach Grocholski.** Dwaj dalsi aresztowani uczestnicy bandy, Stępak i Pieniążek, mają na sumieniu **zbrojny udział w kilku napadach rabunkowych i kradzieżach.**

Oprócz trzech wymienionych aresztowano na podstawie zeznań Maczugi, Grocholskiego i Stępaka

jeszcze 12 osób

z różnych wiosek, w których zmysł organizacyjny Mitkowskiego potrafił stworzyć rodzaj **ekspozytur operacyjnych bandy.** W szczególności w trzech miejscowościach znajdowały się

składnice zrabowanych przedmiotów

w Rozborzu, Mirocinie i Maćkówce.

Do tych wsi wyruszyło natychmiast kilku wywiadowców celem przeprowadzenia rewizyj. Rezultaty **przeszły wszelkie oczekiwania:** znaleziono w komorach i na strychach

olbrymie magazyny

garderoby, nowych materjałów, obuwia, zapasów żywności, pochodzenia niewiejskiego.

Przyciśnięci do muru właściciele tych składnic **wyśpiewali wszystko.** Za ich wskazówką rozpoczęto poszukiwania broni i bardziej cennych przedmiotów, poukrywanemi starannie w tajemnych skrytkach. W jednej chacie **po odbiciu glinianego tynku na powale znaleziono**

wiele złota i biżuterji,

zegarki, łańcuszki, bransoletki, perły itd. Z kominów wyciągnięto karabiny, rewolwery i naboje do nich. Wszystkich ukrywaczy aresztowano i skutych łańcuszkami odstawiono do Jarosławia.

Dochodzenia policyjne ukończone będą dzisiaj. Jutro, tj. w niedzielę odstawiony będzie Maczuga, dwie kochanki bandytów oraz wspólnicy pod wzmocnioną eskortą do więzienia w Przemyślu.

Wobec krążących w mieście pogłosek o przygotowującym się

napadzie na eskortę

celem odbicia zbrodniarzy, **poczyniono wszelkie środki ostrożności.**

Jarosław przeżywa niebywałą sensację. Budynek sądowy oblężony jest dosłownie przez tłumy żądnych ujrzenia groźnego Maczugi i dwojga bandytek. Z tłumu wyłoniła się nawet

delegacja do prokuratora,

która prosiła o zezwolenie na oglądanie zbrodniarzy **za opłatą 1 złotego od osoby na rzecz funduszu wdów i sierót po posterunkowych.**

Fury zwożą bez przerwy odszukane przedmioty, pochodzące z rabunku. Poszkodowani przez bandytów, rozpoznywający zrabowane rzeczy, tworzą formalne procesje.

Brat posła Pieniążka

aresztowany jako wspólnik bandy.

Lwów, 5. lipca.

(re) W ostatniej chwili telefonuje nam nasz korespondent, że aresztowany za współudział w rabunkach szajki Mitkowskiego, Andrzej Pieniążek z Mackówki, jest bratem posła na Sejm w Warszawie. Wiadomość tę w najwyższym stopniu sensacyjną notujemy z obowiązku dziennikarskiego, zaznaczając że należy wyczekać na jej sprawdzenie.

Dzieje Maczugi, wiejskiego kowala bandyty.

Ciekawe szczegóły bandyckiego żywota.

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław 4. lipca.

(S.) Sprowadzenie bandyty Maczugi i dwóch kochanek, Zofji Fiudówny i Teresy Półtorak 1. b. m. do Jarosławia, celem przeprowadzenia dochodzeń, należy wyjaśnić tą okolicznością, iż banda Mitkowskiego najwięcej grasowała w powiecie jarosławskim i sąsiednich tj. przeworskim i łańcuckim. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż na skutek popełnienia całego szeregu zbrojnych napadów rabunkowych — w naszym i sąsiednich powiatach, a w ślad zatem alarmujących wieści w prasie — nie tylko miejscowe władze bezpieczeństwa, ale i władze centralne, zajęły się żywo akcją pościgową, miasto nasze zaś, jak to już niejednokrotnie na łamach „Gazety Porannej“ podnieśliśmy, stało się niejako główną kwaterą, skąd wychodziły rozkazy do planowej akcji pościgowej.

Mozolne dochodzenia od czasu sprowadzenia Maczugi i tow. do Jarosławia, tj. od 1 bm., prowadzi bez przerwy delegat ekspozytury śledczej ze Lwowa, podkom. Batorski. Cały szereg poszkodowanych z powiatu jarosławskiego, przeworskiego i łańcuckiego przesuwa się przez biuro p. Batorskiego, który prócz agnoskowania zrabowanych rzeczy, składa zeznania, przy równoczesnej konfrontacji z bandytą Maczugą, który z pewną skruchą przedstawia dzieje swego żywota.

Ów Michał Maczuga, lat 28, z zawodu kowal, dwukrotnie karany za zbrodnię kradzieży 10-miesięcznem i 2-letniem więzieniem, posiada świadectwo szkolne ze szkoły przemysłowej w Przeworsku z roku 1911/12 i 1912/13, — gdzie zachowywał się chwalebnie, a wytrwałą pilnością celował w naukach. Brak pracy i niemożność znalezienia jej, o to główne powody — wedle słów Maczugi — jego wykolejenia. Szczegóły śledztwa, które zaczyna obejmować coraz szersze kręgi, z łatwo zrozumiałych względów trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Dopiero po odesłaniu Maczugi i tow. do Sądu okręgowego w Przemyślu, będzie można zaznajomić naszych czytelników z bliższymi, niezmiernie ciekawymi, szczegółami, odnoszącymi się do działalności bandy Mitkowskiego.

Z naszych zdrojowisk.

Ożywiony sezon w Truskawcu.

(Od naszego korespondenta).

Truskawiec w lipcu.

(Stb.) Drugi sezon w Truskawcu rozpoczął się 20. czerwca i ściągnął wielką ilość gości, najwięcej z Warszawy i Lwowa. W żadnym roku nie było jeszcze tak wielkiego ruchu w zdrojowisku, jak obecnie. Liczba gości przekroczyła cyfrę 2000. Od lat kilku Truskawiec już zasłynął w balneologji jako najlepsza miejscowość lecznicza w Polsce, obfitująca w szereg źródeł o wybitnie uzdrawiającem działaniu. Źródło „Naftusia“ jest wprost cudowne w skutkach we wszelkich chorobach na tle niedomagań nerkowych, kamieni żółciowych, przemiany materji, artretyzmu, chorób sercowych i t. d.

Dziś można Truskawiec zaliczyć do najlepiej urządzonych zdrojowisk w kraju. Właściciel marszałek p. Rajmund Jarosz, zabrał się z całą energją do pracy, aby Truskawiec postawić na stopie pierwszorzędnej i obniżyć ceny. Ułożono chodniki betonowe na ulicach, odnowiono kościół, a łazienki urządzono z niezwykłą czystością i komfortem (w klasie I. nowe wanny porcelanowe). Wydają one dziennie do 1400 rozmaitych kąpiel solankowych, gazowych, siarczanych i borowinowych. Z nowych inwestycji wymienić należy: hale targowe w stylu zakopiańskim kryte, dalej prześliczną willę „Goplana“, wybudowaną artystycznie i z komforetm na 20 pokoji.

Pobyt w Truskawcu jest tańszy niż w każdej innej miejscowości kuracyjnej. Pensjonaty z pełnem utrzymaniem kosztują od 8—10 zł. od osoby, mieszkanie bez pensjonatu od 2—4 zł. od łóżka (większe pokoje pojedyńcze z werandami 5 zł.) Miejscowe niedrogie restauracje (szczególnie zakładowa p. Husaka) cieszą się liczną frekwencją. Doborowa muzyka, czytelnia i klub przyczyniają się do miłego spędzenia czasu.

Bawi tu m. in. b. minister Kiedroń ze żoną, dyr. Banku Polskiego z Warszawy p. Karpiński, b. woj. Gałecki i gen. Latinik, hr. Rej, hr. Romer, ks. Puzyna, hr. Kaz. Badeniowa i inni.

Mieliśmy sposobność dowiedzieć się o najbliższych planach inwestycyjnych p. Jarosza, które przy znanej jego energji będą niezawodnie już w najbliższym czasie zrealizowane i pozwolą zakładowi zwycięsko konkurować z „badami“ zagranicznemi.

Jak się dowiadujemy wkrótce przybędzie tu słynny artysta opery medjolańskiej Włodzimierz **Kaczmar**, który niezawodnie da sposobność podziwiania swego wspaniałego głosu.

Epidemja łysienia szerzy się w Niemczech.

Berlin, w lipcu.

We Flatow i innych pobliskich wsiach musiano zamknąć szkoły, ponieważ stwierdzono epidemiczne wystąpienie mikrosporji u dzieci i personalu nauczycielskiego.

Choroba ta w tajemniczy sposób pojawia się i ustępuje. Niewiadomo, co sprzyja jej powstaniu i co ją zmusza do kapitulacji. Faktem jest tylko niezwyczajna jej zaraźliwość. Wystarczy przejść przez miejscowość, gdzie panuje mikrosporja, by nabawić się szkaradnego choróbska.

Przed kilkunastu laty epidemiczna mikrosporja w przerażenie wprawiła Paryż. Później wystąpiła ni stąd ni zowąd w Bazylei. Obecnie zawita się pod bokiem Berlina.

Badaniem mikrosporji zajmowali się słynny szwajcarski klinicysta Bruno Bloch i prof. Afis w Berlinie. Stwierdzili oni, że sprawcą choroby jest niesłychanie drobny grzybek, który z powietrzem przenosi się i szerzy chorobę. Dawniej wyłysienie wywołane przez mikrosporję nie dawało się niczem usunąć. Obecnie usuwają je całkowicie stosowane odpowiednio promienie Röntgena.

KRONIKA

HOTEL EUROPEJSKI.
Przyjechali 3. lipca 1925:

Minakow Tymoteusz, obywat. z Krzemieńca. Minakowa Wiera, obywat. z Krzemieńca. Dr. Laszewski Marjan, lek. z Równego. Peczenik Klara, naucz. z Ostroga. Sachse Karol, urzędn. z Zawiercia. Danielewicz Kazimierz, kupiec z Łańcuta. Bieniarz Franciszek, kupiec z Łańcuta. Smorodzki Piotr, dyr. dóbr z Rafałówki. Mladinow Milivoj, kupiec z Zagrzebu. Wtorzecka Wanda, obywat. z Krosna, Gliszczyński Czesław, urzędn. z Warszawy. Popiel-Schmidt Ignacy, insp. M. P. i P. S. z Warszawy. Skassa Stefan, nacz. str. p. z Krasińca. Kobylański Józef, insp. z Horodenki. Burzyński Stanisław, nacz. Wydz. Woj. ze Stanisławowa. Dr. Weisnicht Izak, adwokat z Tarnopola, Schrejer Borys, dyr. z Wygody. Dr. Jarosz Daniel, lek. wet. z Tarnopola.

*

TEATR WIELKI:

Niedziela 6. lipca „Księżniczka Czardasza“.
Poniedziałek, 6. lipca: „Traviata“ (występ Kończackiej).
Wtorek, 7. lipca „Dziewczynka“ z 1001 nocy“, operetka Stolza (premjera).
Środa, 8. lipca: „Dziewczynka z 1001 nocy“.
Czwartek, 9. lipca: „Dziewczynka z 1001 nocy“.
Piątek, 10. lipca: „Opowieści Hofmana“.
Sobota, 11. lipca: „Dziewczynka z 1001 nocy“.
Niedziela, 12. lipca: „Opowieści Hofmana“.
Poniedziałek, 13. lipca: „Dziewczynka z 1001 nocy“.
Wtorek, 14. lipca: „Lakme“ (uroczyste przedstawienie z powodu rocznicy zdobycia Bastylji).
Środa, 15. lipca: „Halka“ (występ Wandy Korytko-Łamnickiej) — zamknięcie sezonu operowego.

TEATR MAŁY:

Niedziela 5. lipca „Sonata Kreutzerowska“.
Poniedziałek, 6. lipca: „Sonata Kreutzerowska“.
Wtorek, 7. lipca: „Sonata Kreutzerowska“.
Środa, 8. lipca „Sonata Kreutzerowska“.
Czwartek, 9. lipca: „Znajomek z Fiesole“, kom. w 3 akt. Winawera (premj.).
Piątek, 10. lipca: „Znajomek z Fiesole“.
Sobota, 11. lipca: „Znajomek z Fiesole“.
Niedziela, 12. lipca: „Znajomek z Fiesole“.
Poniedziałek, 13. lipca: „Znajomek z Fiesole“.
Wtorek, 14. lipca: „Znajomek z Fiesole“.
Środa, 15. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela, 5. lipca, „Ojciec“, Strindberga.
Poniedziałek, 6. lipca: „Ojciec“.
Wtorek, 7. lipca: „Taniec śmierci“.
Środa, 8. lipca: „Taniec śmierci“.
Czwartek, 9. lipca: „Brzydki Ferrante“.
Piątek, 10. lipca: „Brzydki Ferrante“.
Sobota, 11. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.
Niedziela, 12. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.
Wtorek, 14. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.

*

Z Teatru. Jak nam donoszą ze sfer teatralnych, długo odkładana premjera „Dziewczynki z 1001 nocy“ odbędzie się we wtorek. Rolę tytułową kreuje ulubienica naszej publiczności p. Halina Rapacka, która będzie mogła zabłysnąć w tej roli nietylko uznanym już zresztą talentem i urodą, ale również wspaniałemi oryginalnemi toaletami.

„Dziewczynka z 1001 nocy“. Jak już donieśliśmy, premjera nowej operetki Stolza odbędzie się w Teatrze Wielkim we wtorek. Partję p. Ostrowskiego, który zachorował, objął świetny artysta, ulubieniec lwowskiej publiczności Filip Kuligowski, który w krótkim czasie przygotował swą rolę, tak, że premjera odbędzie się nieodwołalnie. Nazwisko Kuligowskiego na afiszu tej nowej operetki jest atrakcją — prócz niego zaś bierze udział tak doskonały artysta jak M. Tatrzański, oraz pierwszorzędne siły naszego zespołu operetkowego.

Miejski Teatr Nowości. Dziś w niedzielę słynny „Ojciec“ Strindberga, który — sądząc po dotychczasowej sprzedaży biletów — zgromadzi w teatrze tłumy publiczności łaknącej prawdziwej uczty duchowej, jaką będzie gra znakomitych gości warszawskich pp. Jasińskiej i K. Adwentowicza. — W poniedziałek 6. bm. po raz ostatni „Ojciec“, po którym ukaże się we wtorek efektowny „Taniec śmierci“ Strindberga z pp. Jasińską i Adwentowiczem na czele. W próbach słynna nowość Kesslera „Grzebień szyldkretowy“, który grany był z olbrzymiem powodzeniem w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, oraz na scenach zagranicznych.

Ubiegły sezon operowy. Ze względu na zbliżający się koniec sezonu operowego 1924/25 Dyrekcja jak co roku podaje do wiadomości zestawienie granych w tym sezonie oper do dnia 1. lipca br., a mianowicie: „Panie kochanku“ (4 razy), „Aida“ (6), „Salome“ (5), „Lohengrin“ (7), „Pocałunek“ (2), „Hugenoci“ (3), „Madame Buterfly“ (7), „Faust“ (4), „Tosce“ (6), „Lakme“ (4), „Żydówka“ (5), „Zamarłe oczy“ (3), „Carmen“ (5), „Pajace i Cavaleria“ (5), „Tajemnica Zuzanny“ (6), „Prorok“ (4), „Straszny dwór“ (4), „Cyganerja“ (4), „Trubadur“ (4), „Bal maskowy“ (4), „Cyrulik sewilski“ (12), „Rigoletto“ (5), „Traviata“ (3), „Eugenjusz Onegin“ (3), „Halka“ (7). Premjery: „Złoto Renu“ (3), „Niziny“ (8), „Wesele Figara“ (14), „Jaś i Małgosia“ (6), „Królowa Saby“ (13), „Casanova“ (8). — Premjery baletów: „Welon pierrotki“ i „Chopiniada“ (5), „Lizetta, córka źle strzeżona“ (8).
Razem przedstawień 175.

*

TEATR „BAGATELA“ (ul. Rejtana).
(Występy zespołu teatrów Szyffmanowskich z Warszawy.)

Niedziela 5. lipca „Pan swego serca“.
Poniedziałek 6. lipca „Niewinna grzesznica“.
Wtorek 7. lipca „Pan swego serca“.
Środa 8. lipca „Niewinna grzesznica“.

—o—

Publicysta angielski Dubley Heathcote, bawiący z małżonką w Polsce, przybywa do Lwowa 5. bm. Gościa przywitają na dworcu przedstawiciele władz i prasy.

Zarząd Związku Stowarzyszeń Urzędników z akademickiem wykształceniem (państwowych i samorządowych) podaje do wiadomości, że na posiedzeniu, odbytem w dn. 9. maja b. r. został wybrany prezesem dr. Stan. Konopowski, poseł na Sejm, wiceprezesem inż. Zdzisław Chołodecki, st. referent Generalnej Dyr. poczt i tel., sekretarzem Mr. Tad. Huczyński, referent minist., skarbnikiem inż. Bron. Dąbrowski, radca minist. Zarząd Związku rozpoczął już działalność. Przyjęcie stowarzyszeń urzędników z akademickiem wykształceniem następuje na pisemne zgłoszenie do Zarządu Związku. Wszelkie pisma przyjmuje sekretarz Mr. Tadeusz Huczyński, Warszawa ul. Emilji Plater 8. m. 8.

Wspaniały dar ziemian kresowych. Zofja z Łopacińskich Meduniecka z Horek, oraz brat jej Henryk Łopaciński (Jody, pow. dziśnieński) w zrozumieniu doniosłości celów Ligi Obrony powietrznej Państwa postanowili ofiarować Lidze pozostały po bracie ich śp. Marjanie Łopacińskim majątek Tumiłów i Jelnik w pow. dziśnieńskim. Wspaniały dar, w którym po zrealizowaniu go przez L. O. P. P. uzyska trwałą podstawę dla swojej działalności jest cennym dowodem patrjotyzmu naszego ziemiaństwa kresowego.

Małopolski Związek Straży pożarnej we Lwowie przy ul. Piekarskiej l. 26 zwrócił się do Prezydjum Izby Rękodz. z prośbą o zaproszenie Szanownego Przełożeństwa do łaskawego wzięcia udziału ze sztandarem w pochodzie i św. mszy polowej, którą z okazji Ogólno-Państwowego Zjazdu Straży pożarnych Rz. P. celebrowana będzie przez Ks. Arc. Twardowskiego dnia 5. lipca br. o godzinie 10.30 przy ołtarzu polowym na placu Marjackim.

Festyn w Winnikach. Polski Związek niższych funkcjonarjuszy państwowych we Lwowie urządza na dochód wdów i sierót dziś w niedzielę dnia 5. lipca 1925 w Winnikach w ogrodzie „Sokoła“ Wielki festyn z nader urozmaiconym programem. Bufet tani i obfity pod zarządem p. Sękowskiego. Orkiestra wojskowa 19 P. P. O. L. Początek o godz. 2. Dla publiczności dogodne pociągi: odjazd z dworca Łyczakowskiego 2.10 i 5.40. Autem odjazd od rogatki Łyczakowskiej 3.15 i 3.45. Jazda autem wraz ze wstępem na festyn 1 zł. Wstęp na festyn 50 gr.

(—). **Ofiara wypadku automobilowego.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Janusza Kliszczyńskiego, administratora dóbr Dobrosłany, który na szosie obok Jaworowa uległ wypadkowi automobilowemu, wskutek czego odniósł ranę na głowie.

(—). **Aresztowania.** Za wywołanie awantury koło kawiarni Wiedeńskiej aresztowano wczoraj Stefana Tryllera, zam. przy ul. Skarbkowskiej 43, oraz Tomasza Zawera, zam. przy ul. Kamińskiego 9.

(—). **Dotkliwa kradzież.** W budynku filji pocztowej przy ul. Wałowej skradł nieznany sprawca wczoraj em. radcy sąd. Franciszkowi Szelińskiemu portfel, zawierający 370 zł. oraz książeczkę Kasy oszczędności na 1000 złotych.

(—). **Ogień kominowy.** W realności Jonasa Sprechera przy ul. św. Anny powstał ogień kominowy z powodu zapalenia się w piecu większej ilości papieru, który ugaszono jeszcze przed przybyciem straży pożarnej.

(—). **Potworna zbrodnia.** Anna Słuka, zamieszkała w barakach miejskich przy pl. Teodora, pokłóciwszy się ze swym mężem, namówiła swego 10-letniego syna do zabicia ojczyma. Malec nie wiele myśląc, nożem kuchennym zadał swemu ojczymowi cios w lewą łopatkę. Ranę, na szczęście powierzchowną, opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego.

(—) **Upadek z wysokości.** Ewa Zabek, żona portjera pałacu hr. Potockiego spadła wczoraj ze znacznej wysokości i potłukła się, tak że Pogotowie musiało ją zaopatrzyć.

—o—

Wakacyjny kurs dla nauczycielek obejmujący krawiectwo, bieliźniarstwo, modniarstwo i kilimkarstwo, rozpocznie się dnia 10. lipca b. r. o godz. 10 rano w lokalu kraj. Patronatu przemysłowego we Lwowie (pl. Smolki 3.). Wpisy dodatkowe ustne lub pisemne przyjmuje jeszcze Patronat codziennie od 10—1 rano. 3656-2

—o—

Rozprawa Ign. Jaegera i tow. nie zostanie odroczona?

Do środowej rozprawy zatrzymano akty procesu.

Lwów, 5. lipca.

(i) Wczoraj o godz. 9.30 zebrała się na posiedzeniu Izba Radna sądu karnego celem rozpatrzenia wniosku zastępców prawnych oskarżonych o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa Ignacego **Jaegera,** Ignacego **Kornhabera** i Maksa **Glasermana,** na wykluczenie od udziału w tej sprawie wszystkich sądów w okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie względnie na **przydzielenie sprawy innemu sądowi okręgowemu** poza obrębem sądu apelacyjnego we Lwowie.

Wniosek ten, w myśl postępowania proceduralnego, po zaopiniowaniu go przez Izbę Radną miał być przez Sąd apelacyjny odesłany do rąk adresata, tj. **Najwyższego Sądu w Warszawie.**

Posiedzenie Izby Radnej składające się z s. Kohmana jako przewodniczącego, s. Dworzaka i s. Frankego trwało prawie 3 godziny. Wobec konieczności odesłania do Warszawy wraz z wnioskiem aktów sprawy oczekiwano w kołach zastępców prawnych oskarżonych, iż Izba Radna na posiedzeniu wczorajszem **uchwali odroczenie rozprawy, wyznaczonej na środę 8. lipca.**

Tymczasem w jakiś czas po skończonem posiedzeniu Izby Radnej rozeszły się w kołach prawniczych **pogłoski, mające wszelkie pozory prawdopodobieństwa, że Izba Radna uchwaliła w myśl postępowania proceduralnego odesłać wniosek ten do Sądu apelacyjnego, jednak bez aktów, jako** potrzebnych do rozpoczęcia środowej rozprawy. **Innemi słowy Izba Radna miała nieuchwalić odroczenia rozprawy.**

Słuchy te wywołały wśród sfer adwokackich **senzację i liczne komentarze.**

Znów dwa samobójstwa we Lwowie.

Młody ślusarz truł się ługiem, a mężatka jodyną.

Lwów 5. lipca.

(—) W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe interwenjowało w dwu wypadkach zamachów samobójczych. I tak targnął się na swe życie Jan Seńków, ślusarz, liczący lat 24 zam. w Zamarstynowie, który napił się większej ilości ługu. Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu mu żołądka odwiozło go do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza, spowodowana brakiem zajęcia.

Drugi wypadek miał miejsce na ul. Grodeckiej 34. Zamieszkała tam 34-letnia Anna Cupik na tle niesnasek małżeńskich zażyła większej ilości jodyny celem pozbawienia się życia. Pogotowie również odwiozło ją do szpitala.

Z KRAJU

Biskupstwo w Katowicach. We wrześniu rb. ustanowione będzie w Katowicach nowe biskupstwo, które obejmie Polak-Górnoślązak.

(—) **Drągal pobił drągiem siostrę.** Wczoraj w Hołosku Wielkiem Jan Dąbrowy, robotnik, w czasie kłótni uderzył siostrę rodzoną Michalinę Tarnawską drągiem dwa razy w plecy tak silnie, że bezprzytomna upadła na ziemię i przez półtora godziny nie można było doprowadzić jej do przytomności. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala. Dąbrowę aresztowano.

ZE ŚWIATA

Spalony teatr. W teatrze Svenska w Sztokholmie wybuchł pożar, który zniszczył niemal cały budynek. Są podejrzenia, iż pożar został podłożony.

Hr. Hugo Lerchenfeld, b. poseł bawarski, szef zarządu cywilnego z czasów okupacji Warszawy przez Niemców, zmarł w Monachjum.

—o—

Zamach samobójczy z powodu utraty miejsca.

Lwów, 5. lipca.

(—) Wczoraj o północy podoficer inspekcyjny na Cytadeli, Jan Kołycki, przechodząc plantami natknął się na jakąś dziewczynę leżącą na ziemi w stanie nieprzytomnym. Po doprowadzeniu jej do przytomności, dziewczyna zeznała, że nazywa się Zofja Tomaszewska, liczy lat 19, jest służącą zajętą u sędziego M. przy ul. Zimorowicza.

Dotychczasowi chlebodawcy z powodu wyjazdu na letnisko wymówili jej służbę. Biedna dziewczyna tak wzięła do serca możliwość utraty miejsca, że pod wpływem zdenerwowania usiłowała popełnić samobójstwo i w tym celu o godz. 8 wiecz. poszła na Cytadelę i tam zażyła jakiś środek trujący.

Wobec niezbyt groźnego jej stanu posterunkowy odstawił nieszczęśliwą dziewczynę do mieszkania chlebodawcy.

—o—

Krwawy nóż odkryje mordercę.

Tajemnica zbrodni w Zgierzu.

Łódź, w lipcu.

Śledztwo prowadzone w sprawie zabójstwa dozorcy bożnicy w Zgierzu natrafiło na nowe poszlaki. W dniu wczorajszym bawiące się dzieci koło mostu, leżącego niedaleko cmentarza natrafiły na nóż noszący ślady krwi. Policja wykryła, że nóż ten należał do ślusarza Hoffmanna, którego aresztowano. Aresztowano również ojca Szymczaka, dozorcy bożnicy.

List z Pomorza.

Wystawa w Grudziądzu.

Pomorze — to dzielnica rdzennie polska. -- Wystawa pomorska, a Targi Wschodnie i Poznańskie. -- Niemcy przygnębieni, ale robią zakupy. -- Dział kultury i sztuki. Grudziąc stał się chwilową stolicą.

(Od naszego korespondenta).

Grudziądz 3. lipca.

Wiele powodów składa się na to, ażeby większą i baczniejszą uwagę zwrócić na sprawy, związane z polskiem Pomorzem. Już nie tylko ze względów politycznych, które w ostatnich czasach kwestję t. z. „korytarza pomorskiego“ uczyniły bardzo aktualną, — ale i ze względów gospodarczych odpowiednie poinformowanie opinji o przemyśle i sytuacji handlowej na Pomorzu, może być bardzo pożyteczną rzeczą, nie mówiąc już o tem, że pod względem kulturalnem otwiera się przed Pomorzem szereg możliwości, o których ogół polski bezwarunkowo powinien wiedzieć i odpowiednio zareagować.

Telegramy i liczne komunikaty w ostatnich dniach powiadomiły szeroki ogół o ważnem bardzo przedsięwzięciu sfer przemysłowych Pomorza, mianowicie o Wystawie, ilustrującej rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa pomorskiego w ostatnich latach. — Chcąc zilustrować w szeregu listów z Pomorza i z nad morza — życie w tej rdzennie polskiej, a tak ciekawej z wielu względów, dzielnicy Polski — przyjrzyjmy się naprzód, korzystając z okazji, tej wystawie.

Zbędną rzeczą byłoby mówić o znaczeniu wystaw wogóle. Praktyka wykazała już pożyteczność i konieczność Targów Poznańskich czy Targów wschodnich. Targi te wysuwają wytwórczość polską na rynek europejski i pozwalają jej stanąć do konkurencji zwycięskiej z wytwórczością obcą. Statystyka wykazała, że od czasów zainicjowania Targów Wschodnich i Poznańskich — eksport polski wzmógł się parokrotnie. Do powodów powyższych dołączają się jeszcze w odniesieniu do Wystawy pomorskiej, powody czysto polityczne.

Na wystawę pomorską w Grudziądzu zjechała się wielka ilość Niemców i to nie tylko mieszkających w granicach Rzeczypospolitej, ale w przeważnej części z Niemiec. Sam przysłuchiwałem się rozmowom kilku takich Niemców, którzy przyjeżdżali do Grudziądza w celu oglądania fjaska imprezy polskich sfer gospodarczych Pomorza. Tymczasem... Stanęli wobec rzeczy, której nie spodziewali się ujrzeć. Wielu kupców niemieckich na miejscu pozawiązywało stosunki handlowe z wytwórcami pomorskimi, wielu obywateli niemieckich załatwiło olbrzymie transakcje.

I w tem właśnie imponującem wprost wrażeniu, jakie uczyniła Wystawa na Niemcach, najzawziętszych antagonistach i najbliższych sąsiadach Pomorza polskiego, tkwi największe znaczenie wystawy pomorskiej.

Jeśli chodzi o poszczególne działy, to prawie współmiernie reprezentowane były i dział rolniczy z wspaniałemi okazami stadnin państwowych, z pokazem wytwórczości na polu maszyn rolniczych na czele, i dział przemysłu pomorskiego we wszystkich gałęziach. Co więcej, na wystawie pomorskiej reprezentowany był nawet dział Sztuki i Kultury. W muzeum miejskiem, w czterech wielkich salach rozmieszczono obrazy malarzy pomorskich. Według zdania rzeczoznawców wystawa obrazów nie ustępuje wiele tego rodzaju wystawom w Warszawie, Poznaniu czy Krakowie, co nieomylnym jest znakiem, że Pomorze jest i pod względem twórczości intelektualnej bardzo daleko zaawansowane. Dział kulturalny obejmował w dalszym ciągu jeszcze część krajoznawczą, z rewelacyjnemi niekiedy eksponatami mogącemi służyć jako przyczynki czy materjały źródłowe do dziejów kultury polskiej, prac geograficznych czy etnograficznych.

Zainteresowanie wystawą?— Olbrzymie. Już na kilka dni przed otwarciem Grudziądz, miasto spokojne, ze średnim ruchem ulicznym, zamieniło się w miasto o ruchu wprost wielkomiejskim. Niebywała moc przyjezdnych, wielka liczba pojazdów, automobilów, wszystko to uczyniło miasto o pięćdziesięciu tysiącach mieszkańców — olbrzymiem zbiorowiskiem ludzi, niezmiernie ruchliwem i barwnem.

A wymiana myśli i zetknięcie się ludzi z rozmaitych dzielnic z elementem miejscowym, będzie miało również swój dobry skutek. Zacieśni więzy pomiędzy ludźmi i choć w części zatrze różnice dzielnicowości, które z dnia na dzień stają się mniejsze i nieznaczniejsze.

Ale o sprawie tej już w następnym liście.

Stanisław Łaszczewski.

Ze sportu.

Victoria Zizkov-Hasmonea 6:0 (4:0).

Lwów, 5. lipca.

Goście czescy zdołali sobie pierwszym występem zdobyć uznanie i sympatje. W szeregu pierwszorzędnych zespołów, przypada Victorii Żiżkov jedno z pierwszych miejsc. Drużyna technicznie doskonale wyszkolona, fizycznie sprawna, przy tem dyscyplinowana i spokojna robi jak najlepsze wrażenie. Victoria hołduje t. zw. systemowi czeskiemu, przypominając żywo Spartę. W odróżnieniu od drużyn wiedeńskich nie tracą Czesi czasu i sił na różnego rodzaju piękne dla oka, pociągnięcia, nie gubią się w sieci misternych kombinacji, lecz dążą możliwie krótką i prostą drogą do celu.

Podnieść należy, iż mimo tej prostolinijnej kombinacji akcje **nie mają w sobie nic szablonowego.** Gracze nie trzymają się jakiejś oklepanej formuły, lecz ciągi swe dostrajają do każdorazowej sytuacji, dzieje się to z taką naturalną prostotą, iż widz nabiera wrażenia, iż właśnie tam, a nie gdzieindziej piłka powinna była pójść.

Hasmonea przegrała we wysokim stosunku, nietylko dzięki temu, iż ustępowała przeciwnikowi we wszystkich walorach, ale też dlatego, iż niektórzy jej gracze wykazują **karygodną wprost indolencję i lenistwo.** Zwolennicy Steuermanna mogli się naocznie przekonać, iż do gry w piłkę nożną jedynie „strzelanie“ nie wystarcza, może się bowiem zdarzyć, iż właśnie „fatalny dzień“ spowoduje serję strzałów chybionych i w ten sposób gracz ten tworzy bierną pozycję.

Indolencję wykazał też Mohr na śr. pomocy, na obronie częściowo się zrehabilitował. Również p. Birnbach gry zbytnio sobie do serca nie bierze. Na jego konto zapisać możemy jakieś dwie bramki. Na wyróżnienie zasługuje jedynie pracowity Redler i w ataku coraz lepiej rozwijający się Wolfsthal. Schneider pracował pilnie, jednak trudno mu było uporać się z rutynowanymi przeciwnikami. Młodemu bramkarzowi „biało-niebieskich“ rokujemy mimo niektórych fatalnych błędów przyszłość ma bowiem wszelkie naturalne warunki.

Gra cały czas pod przewagą Victorii, która uzyskuje w pierwszej połowie 4 bramki przez Maresa (2) i Severina (2). Po pauzie strzela Kristal z karnego piątą, a wkrótce i szóstą bramkę. Sędziował p. Niedzwirski naogół poprawnie, błędem jego było, iż podyktował zbyt pochopnie rzut karny przeciw Hasmonei Fakt powyższy wystarczył, by publiczność wpadła wprost w szał, utrudniając swem zachowaniem p. N. dalsze spokojne sprawowanie swej funkcji.

N. S.

*

POGOŃ-DIANA (Katowice) 6 : 1 (4 : 1).

W zawodach tych wykazała Pogoń doskonałą formę. Szczególnie dysponowana była linja napadu.

Jakkolwiek zawody trudno zaliczyć do spotkań poważnych, bo nierównomierność sił przy całej zresztą ofiarności Diany była zbyt rażąca, technicznie walka była nawet piękna. Na czoło wybił się Wacek, grający z furją i poświęceniem. „Diana“, mimo klęski reprezentowała się dobrze. Przeważała młodzież nawet kilkonastoletnia. Trzy bramki strzelił Wacek, dwie Batsch, jedna dr. Garbień. Dla „Diany“ punkt honorowy z przeboju zdobywa Hermann. Sędziował p. inż. Dudryk. Publiczności około 1000.

(a.)

*

KATASTROFALNA SYTUACJA KLUBÓW PRZEMYSKICH.

Powódź niszczy wieloletni dorobek.

Katastrofa powodzi, która dotknęła liczne miejscowości, wyrządzając ogromne materjalne szkody, nie oszczędziła i towarzystw sportowych. Jak wielkie są jej rozmiary, trudno dzisiaj stwierdzić, dotychczas otrzymaliśmy szczegółowe wiadomości jedynie z Przemyśla. Co prawda, są one tak smutne, iż wystarczają, by do głębi poruszyć cały polski świat sportowy.

Wylew Sanu, który nawiedził w dwóch dniach 26 i 27 czerwca br. przedmieście Przemyśla „Wilcza“, na którem znajduje się boisko sportowe Polonji, zniszczył doszczętnie dorobek 16-letniej, ciężkiej pracy powyższego klubu, przemieniając boisko na pustkowie, pokryte namułem i szlamem. Zupełnemu zniszczeniu uległo oparkanienie, wzniesione przed niespełna 3 laty, kosztem znacznego wysiłku finansowego. Trybuna wybudowana w roku ubiegłym została tak poważnie uszkodzona, iż przywrócenie jej do normalnego stanu wymaga kosztów, idących w tysiące złotych. Całkowicie zniszczony został również domek dozorcy, przybudówki na kasy itp. ubikacje. Boisko całkowicie pokryte jest namułem i szlamem, ponadto woda potworzyła wyrwy, które nie łatwo dadzą się usunąć.

Jak z powyższego widać, znajduje się Polonja wprost w katastrofalnej sytuacji, bo nietylko straciła cały dorobek, ale też nie jest w stanie podnieść się o własnych siłach, ponieważ na własnym terenie nie może urządzać zawodów.

Jak się dowiadujemy, ogłosiła Redakcja lwowskiego „Sportu“ składkę na rzecz Polonji. Nie ulega wątpliwości, iż apel „Sportu“ odbije się żywem echem w szerokich sferach sportowych, które natychmiast pospieszą zagrożonej placówce z doraźną pomocą.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, dotknięte powodzią zostało również boisko Hagibom (Przemyśl). O rozmiarach katastrofy brak nam bliższych informacji.

*

DORAŹNA POMOC LWOWSKIEJ A. KLASY.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu ZKS. Hasmonea zebranie delegatów lwowskiej A. klasy w celu naradzenia się nad środkami, jakiemi możnaby przyjść z pomocą klubom dokniętym klęską powodzi. Fakt powyższy należy powitać z pełnem uznaniem.

*

ZAWODY PŁYWACKIE.

Zawody pływackie (AZS.) z polecenia międzyklubowej Komisji pływackiej odbędą się dziś, w niedzielę, dnia 5. lipca o godz. 10.30 na stawie Świteź przy ul. Issakowicza (dojazd tramwajem UL i 1 i) z następującym programem: Panowie: 1) 100 mtr. stylem dowolnym, 2) 200 mtr. stylem piersiowym, 3) 400 mtr. stylem dowolnym, Panie: 4) 50 mtr. stylem dowolnym, 5) 100 mtr stylem piersiowym, 6) 200 metr. stylem dowolnym, 7) 4 x 50 mtr stylem dowolnym sztafeta dla pan i panów, 8) 50 mtr stylem dowolnym dla młodz. do lat 16. 9) 50 mtr. stylem dowolnym bieg pocieszenia dla panów, 10) skoki z trampoliny: a) Szczupak z miejsca, b) Szczupak łamamy, c) Jaskółka, d) Delfin, e) dwa dowolne skoki.

Wśród pism i książek.

Lwów, 5. lipca.

Bibljoteka Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5. wydała ostatnio Stanisława Burzyńskiego „Radjo a życie“. Wiek XX. jest bezwzględnie wiekiem nauki. Coraz to nowe odkrycia i wynalazki... Najcudowniejszym z nich, to — bezwzględnie radjokomunikacja, wynalazek, który zda się, nie zna żadnych przeszkód tak w przestrzeni, jak w czasie... Dlaczego? Jak? — oto pytania, jakie każdemu myślącemu człowiekowi siłą rzeczy się nasuwają... Odpowiedzieć na nie starał się autor niniejszej książki w lekkiej pogawędce z czytelnikiem, stwarzając w polskim języku typowy „romans naukowy“.

Z życia ekonomicznego.

Lwów, 5. lipca.

Nowe cła niemieckie, uchwalone jako represja wobec Polski wynoszą (na towary exportowane z Polski): Za podwójny cetnar: zyta 10 mk., jęczmienia 10 mk., ziemniaków od 15 lutego do 31. lipca 5 mk.; a od 1. sierpnia do 14. lutego 2 mk., za świnie żywe 40 mk., za mięso świeże 70 mk., za mięso mrożone 70 mk., za mięso zwyczajne 70 mk., za mięso lepiej przyrządzone 180 mk., smalec 55 mk., jaja 25 mk., mąka 25 mk., krochmal opakowany do sprzedaży detailicznej 42 mk., nieopakowany 32 mk., tłuszcze na smary 30 mk., drzewo budowlane nieobrobiona 30 mk., obrobione 44 mk., rury i części do nich 44 mk., rury do pieców 24 mk., cynk (walcowana blacha o grub. 026) 362 mk., a o grubości 0.25 452 mk., cynk w kawałkach 50 50 mk., drut cynkowy 50 mk., grubsze towary cynkowe 60 mk., a cieńsze 140 mk.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 4. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.17, Londyn 25.06, N. Jork 515 i pół, Włochy 18 i trzy czwarte, Hiszpanja 75.00, Berlin 122 i siedem dziesiątych, Wiedeń 72.55, Praga 15.27, Warszawa 98 i trzy czwarte, Budapeszt 072 i pół, Białogród 9.02 i pół, Konstantynopol 2.78, Bukareszt 2.37 i pół. Tendencja spokojna.

Obroty prywatne.

Lwów, 5. lipca.

Wczoraj, jak zwykle w sobotę obrót słaby i tylko w dolarach.

Dol. amer. 5.19—5.19 i pół, dol. kanad. 5.09—5.09 i pół.

Champion w opresji wielbicielek.

Kapstadt w czerwcu.

Południowo-afrykański champion, Jack Dietrich, zawrócił wszystkie główki niewieście swej ojczyzny. Kobiety rozszarpałyby go z miłości, by raczej zginął, niż przypadł jednej tylko w udziale. A tymczasem Dietrich właśnie jednej postanowił złożyć swą przyszłość u stóp. Zaręczył się z córką „króla wełnianego“ Salmona.

Odkąd fakt ten doszedł do wiadomości publicznej, Dietrich zasypywany jest co dnia listami swych wielbicielek, grożących mu śmiercią niechybną w razie, gdyby zdecydował się doprowadzić do skutku swe matrymonialne zamiary.

Różowe blondynki, czy śniade brunetki

nadają się lepiej na dozgonne towarzyszki smutnej doli męskiej.

Lwów, 4. lipca.

Powieściopisarka nowojorska, Jeanne Ruere, zajmuje się kwestją, jakie kobiety mają więcej szans dobrego zamążpójścia: blondynki czy brunetki — wiotkie i powiewne, czy pulchne i przysadkowate?

Obserwacje powieściopisarki

są druzgocące dla smukłych storczyków z hebanowemi włosami, a łaskawie uśmiechają się do soczystych brzoskwiń.

Zdaniem pani Ruere

brunetki

nie mają tyle zalet na żony, ile ich posiadają blondynki o jasnych roześmianych oczach.

Natomiast

lwicami salonowemi

są brunetki.

Kobieta o czarnych włosach jest naturą refleksyjną, krytyczną, a mimo tych zalet wpada łatwo w egzaltację i porywać się daje namiętności.

Brunetka jest mściwa

i apodyktyczna, posiada sporą dozę egoizmu i z trudnością rezygnuje ze swej indywidualności.

Natomiast blondyny odznaczają się wielką radością życia, są praktyczne, gospodarne,

mało wymagające

i kierują się więcej rozumem niż uczuciem.

Współczesny mężczyzna pochłonięty od rana do nocy pracą zawodową, niema czasu na zdobywanie kobiety, jak rozpróżniaczony rycerz średniowiecza, lub

kawaler z epoki pudru i galanterji.

Zmęczony pracą, pragnie uśmiechów i niefrasobliwych godzin przy ognisku rodzinnem.

Dość wzruszeń przeżywa w gabinecie swej pracy, więc niechce mieć

żony - wulkanu,

ale marzy o sielance, pełnej słońca i słodyczy.

Brunetki więc nadają się na żony dla ludzi bogatych i znudzonych życiem.

Chłodzarnie dla publiczności.

Najnowsze urządzenia amerykańskie.

Chicago, w czerwcu

Przystosowując się do warunków atmosferycznych Ameryki, a mianowicie do szalonych upałów, jakie ją nawiedzają, urządził Blackstone - Hotel osobny przebytek, mający dać gościom chłód miły. Sala, ku temu celowi przeznaczona, pomieścić może 500 osób. Specjalne urządzenia obniżają temperaturę tak gruntownie, że muzycy, grający przez dzień cały w orkiestrze, przeznaczonej dla tej sali, siedzą podczas największych upałów w futrach, a podczas pauzy muszą rozcierać sztywniejące ręce.

Śladem Blackstone'a poszedł hotel Palmer i urządza podobną chłodzarnię dla swoich gości.

—o—

La bete humaine!

Jedną zamordował, a z innemi bawił się przy jej zwłokach, dobrze ukrytych.

Genua w lipcu.

Okropną zbrodnię odkryto tutaj. Przemysłowiec Luigi Conti, człowiek inteligentny i bogaty, zamordował swą stenotypistkę, przeciawszy gardło nieszczęśliwej brzytwą. Pieniądze i klejnoty zamordowanej zabrał, a zwłoki poćwiartowane, ukrył w kufrze w swej sypialni. Bezpośrednio po morderstwie sprowadził sobie kilkoro dziewcząt i wyprawiał z niemi przez trzy doby orgje. Następnie odprawił je, zapłaciwszy suto, a sam wybrał się do miasta i słych po nim zginął.

Gdy przez kilka dni nie powracał, sąsiedzi zatroskani, co się z Contim stało, dali znać na policję. Zbrodnia odrazu wyszła na jaw, gdyż poćwiartowane i w kufrze ukryte zwłoki, znajdowały się już w stanie rozkładu, szerząc więc woń mefiliczną.

Za człowiekiem - zwierzem tropi policja na wszystkie strony, jak dotąd jednak, bezowocnie.

—o—

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol, cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie **Należytość pocztową opłacono ryczałtem** Odpow. red.: **JERZY KONARSKI.**